



Obchody 10-lecia «Monitora Wołyńskiego» «Волинський монітор» відсвяткував 10-річчя

12 października odbyły się jubileuszowe uroczystości z udziałem Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego, Ambasadora RP na Ukrainie Bartosza Cichockiego, Konsula Generalnego RP w Łucku Wiesława Mazura, pełniącego obowiązki Mera Miasta Łuck Hryhorija Pustowita oraz wielu innych zaproszonych gości.

Spotkanie miało miejsce w ramach zjazdu polskich mediów z Ukrainy, Białorusi i Litwy z okazji 10-lecia polsko-ukraińskiego dwutygodnika «Monitor Wołyński». Został on zorganizowany przez Fundację Wolność i Demokracja wspólnie z redakcją «Monitora Wołyńskiego» dzięki wsparciu finansowemu Senatu RP. W ramach forum dziennikarze wzięli udział w szkoleniach (patrz «Szkolenia dla dziennikarzy» na str. 3), odwiedzili Kowel (patrz «Uczczono Polaków pochowanych na cmentarzach w Kowlu» na str. 2) oraz pomodlili się w łuckiej katedrze (patrz «Msza w intencji mediów i dziennikarzy» na str. 5).

Na początku oficjalnej części uroczystości zastępca redaktora naczelnego «Monitora Wołyńskiego» Natalia Denysiuk przedstawiła historię gazety, która powstała z 4-stronicowej wkładki zamieszczanej w prasie lokalnej, omówiła też dawną i obecną działalność redakcji.

«Monitor Wołyński» to setki autorów, tysiące tekstów, setki tysięcy czytelników i mnóstwo nieprzespanych nocy. «Monitor» to nie tylko teksty. «Monitor» to przede wszystkim ludzie – podkreśliła Natalia Denysiuk, dodając, że pewnego razu postanowiła policzyć, ile osób, nie tylko dziennikarzy, ale również członków polskich stowarzyszeń, nauczycieli skierowanych do nauczania języka polskiego za granicą, krajoznawców, historyków i innych, pisało teksty do gazety. Okazuje się, że ich liczba przekroczyła 200.

Przypomniała także najważniejsze z perspektywy dwutygodnika wydarzenia i napisane na ich podstawie teksty, które znalazły swoich czytelników nawet w bardzo odległych od Ukrainy krajach.

Po krótkim przedstawieniu historii gazety Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski wręczył Walentemu Wakolukowi oraz

Урочисті заходи за участі державного секретаря в Канцелярії президента РП Адама Квятковського, посла Польщі в Україні Бартоша Ціхоцького, генерального консула РП у Луцьку Веслава Мазура, виконувача повноважень Луцького міського голови Григорія Пустовіта та багатьох інших запрошених гостей відбулися 12 жовтня.

Зустріч пройшла в рамках з'їзду польських ЗМІ з України, Білорусі та Литви з нагоди 10-річчя польсько-українського двотижневика «Волинський монітор». З'їзд у Луцьку організував фонд «Свобода і демократія» разом із редакцією «Волинського монітора» завдяки фінансовій підтримці Сенату РП. У рамках цього форуму журналісти взяли участь у майстер-класах (більше про це в тексті «Майстер-класи для журналістів» на стр. 3), відвідали Ковель (див. «У Ковелі вшанували загиблих за свободу поляків» на стр. 2) та помодилися в луцькому костелі (див. «Молитва за ЗМІ та журналістів» на стр. 5).

Під час офіційної частини святкування заступниця головного редактора «Волинського монітора»

Наталія Денисюк розповіла присутнім про історію спочатку 4-сторінкової вкладки, а згодом повно-

форматної газети та представила діяльність редакції.

«Волинський монітор» – це сотні дописувачів, тисячі текстів, сотні тисяч читачів і безліч недоспаних ночей. «Монітор» – це не тільки тексти, насамперед «Монітор» – це люди», – наголосила Наталія Денисюк і додала, що якось вирішила порахувати, скільки людей, не тільки журналістів, а й членів польських товариств, учителів, скерованих для викладання польської мови, краєзнавців, істориків тощо, дописували до газети – ця кількість перевищила 200 осіб.

Вона пригадала також знакові для двотижневика події та написані на їх основі матеріали, які знаходили своїх читачів і через роки з дати публікації в далеких від України країнах.

Описів короткого екскурсу в історію газети міністр із Канцелярії президента РП Адам Квятковський вручив Валентину Ваколюку та

Тренінги для журналістів
із Білорусі, України та Литви

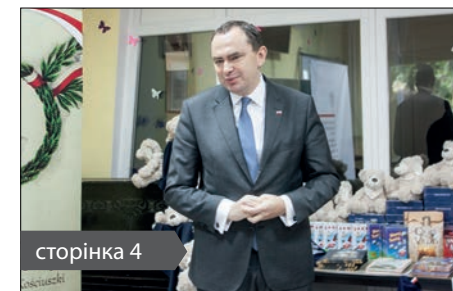
Szkolenia dla dziennikarzy
z Białorusi, Ukrainy i Litwy



сторінка 3

Адам Квятковський
із візитом на Волині

Adam Kwiatkowski
z wizytą na Wołyniu



сторінка 4

Вибори до Сейму та Сенату РП
відбулися також у Луцьку

Wybory do Sejmu i Senatu RP
także w Łucku



сторінка 5

Паломництво слідами
Апостола Казахстану

Pielgrzymka śladami
Apostoła Kazachstanu



сторінка 8

Навколо книг із Мацеєм
Робертом та Конрадом Янчурою

Wokół książek z Maciejem
Robertem i Konradem Janczurą



сторінка 10

Natalii Denysiuk Złote Krzyże Zasługi. Odznaczenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda przyznał im za zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego oraz popularyzację polskiej kultury i historii.

Adam Kwiatkowski przekazał także wyrazy uznania od prezydenta Andrzeja Dudy wszystkim uczestniczącym w zjeździe przedstawicielom polskich mediów na Wschodzie. Podkreślił, że «Monitor Wołyński» jest swoistym fenomenem, który łączy nie tylko Polaków, ale też Ukraińców, w poszukiwaniu prawdy i w budowaniu w oparciu o nią przyszłości.

«To jest coś, co powinniśmy podkreślać, bo chcemy na prawdzie budować nasze dobre relacje z Ukrainą, ale też z innymi państwami, z którymi sąsiadujemy» – powiedział Adam Kwiatkowski.

Z kolei prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski odczytał list Marszałka Sejmu Stanisława Karczewskiego, skierowany m.in. do redaktora naczelnego «Monitora Wołyńskiego» oraz do Fundacji. Listy gratulacyjne wraz z życzeniami dalszej owocnej działalności redakcja otrzymała również od senatora RP Artura Warzochy, Konsula Generalnego RP w Łucku w latach 2007–2011 Tomasza Janika, Konsula Generalnego RP w Łucku w latach 2013–2016 Beaty Brzywczy, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i czasopisma «Nasze drogi», Czerniowieckiego Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza i «Gazety Polskiej Bukowiny» oraz, w imieniu Dyrektora Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Anny Aleksandry Radeckiej i wszystkich pracowników, od Mariusza Wychódzkiego, koordynatora Wydziału do spraw wspomagania oświaty polonijnej i polskojęzycznej.

Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki życzył pracownikom redakcji, żeby w gazecie nigdy nie zabrakło barwnych reportaży, wzruszających wspomnień i breaking newsów. Następnie wręczył Medal 100-lecia odzyskania Niepodległości Aleksandrowi Świcy, dyrektorowi Szkoły

Sobotnio-Niedzielnej działającej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej na Wołyniu imienia Ewy Felińskiej.

Do życzeń skierowanych na ręce pracowników «Monitora Wołyńskiego» dołączył także Konsul Generalny RP w Łucku Wiesław Mazur i p.o. Mera Miasta Łuck Hryhorij Pustowit.

«To bardzo dobrze, że spotykamy się razem, aby uczcić pamięć poległych polskich bohaterów w Kostiuchnówce lub Mielnikach, którzy oddali życie broniąc granic swojego państwa» – powiedział Hryhorij Pustowit. – «Dziękuję za te 10 lat dialogu i odkryć. Język tej gazety jest językiem przyjaźni» – dodał.

Pełniący obowiązki Mera przekazał również na ręce redaktora naczelnego «Monitora Wołyńskiego» podziękowanie dla redakcji «za to wszystko, co zrobiła dla promowania historii oraz teraźniejszości Ukrainy, Polski, za to wszystko, co jest pomostem łączącym nasze kraje».

Ponadto Hryhorij Pustowit wręczył Walentemu Wakolukowi medal z okazji 590-lecia Zjazdu Monarchów Europejskich w Łucku.

Następnie dawni i obecni pracownicy «Monitora Wołyńskiego» otrzymali dyplomy od prezesa Fundacji Wolność i Demokracja Roberta Czyżewskiego i prezesa Fundacji Solidarności Międzynarodowej Rafała Dzieciołowskiego.

Na zakończenie osoby, które wspierały redakcję od samego początku jej działalności, zostały wyróżnione przez Walentego Wakoluka honorowymi legitymacjami dziennikarskimi «Monitora».

Bardzo ciepłym akcentem uroczystości były liczne gratulacje od dziennikarzy z Białorusi, Ukrainy, Litwy i Polski, od przedstawicieli organizacji polskich działających na Ukrainie, a także od licznych przyjaciół redakcji.

Po uroczystościach odbyła się debata o roli mediów polonijnych na Wschodzie z udziałem wszystkich redakcji zaproszonych na obchody.

Olga SZERSZEŃ
Fot. Anatol OLIH

str. 1

talii Denisiuk Złote Krzyże Zasługi. Ciżi відзнаки президента Республіки Польща Анджея Дуди їм надано за заслуги в діяльності для польської спільноти та популяризацію польської культури й історії.

Адам Квятковський передав теж вітання від Анджея Дуди усім представникам польських ЗМІ, присутнім на з'їзді. Він наголосив, що «Волинський монітор» – це своєрідний феномен, який об'єднує не тільки поляків, а й українців у пошуках правди, яка допомагає будувати майбутнє.

«Це те, на чому ми повинні наголосити, оскільки саме на правді прагнемо будувати наші добрі відносини з Україною та іншими сусідніми нам країнами», – сказав Адам Квятковський.

Своєю чергою, очільник фонду «Свобода та демократія» Роберт Чижевський зачитав вітальний лист від маршалка Станіслава Карчевського з нагоди 10-річчя «Волинського монітора», надісланий на ім'я головного редактора газети та голови фонду. Вітальні листи з побажаннями подальшої плідної діяльності редакція отримала також від сенатора РП Артура Вахохи, Генерального консула РП у Луцьку у 2007–2011 рр. Томаша Яніка, Генерального консула РП у Луцьку у 2013–2016 рр. Беати Бживчи, Федерації польських організацій в Україні та часопису «Nasze drogi», Чернівецького обласного Товариства польської культури імені Адама Міцкевича та видання «Gazeta Polska Bukowiny», директорки Центру розвитку польської освіти за кордоном Анни-Александри Радецької та всіх працівників цієї організації, надісланий координатором відділу у справах підтримки полонійної та польськомовної освіти Маріушем Вихудським.

Посол Польщі в Україні Бартош Ціхоцький побажав працівникам редакції, щоб у газеті ніколи не бракувало цікавих репортажів, зворушливих спогадів та оперативних новин. Дипломат вручив медаль «100-річчя Незалеж-

ності» Олександрю Свіці – директору суботньо-недільної школи, що діє при Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

До привітань на адресу працівників «Волинського монітора» долучилися Генеральний консул РП у Луцьку Веслав Мазур і виконавч повноважень Луцького міського голови Григорій Пустовіт.

«Це дуже добре, що ми збираємося разом, щоб вшанувати полеглих польських героїв у Костюхнівці чи Мельниках, які віддали життя, захищаючи кордони своєї країни, – сказав Григорій Пустовіт. – Дякую за ті 10 років діалогу та відкриттів. Мова цієї газети – це мова дружби».

Виконавч повноважень Луцького міського голови вручив теж подяку колективу газети «за все те, що вона зробила для висвітлення історії, сьогодення України, Польщі, та за те, що є містком, котрий поєднує наші країни».

Окрім того, Григорій Пустовіт вручив Валентину Ваколюку медаль, випущену з нагоди 590-річчя з'їзду європейських монархів у Луцьку.

Дипломи колективу «Волинського монітора» вручили теж голова фонду «Свобода та демократія» Роберт Чижевський і голова Фонду міжнародної солідарності Рафал Дзенцьоловський.

Наостанок урочистості Валентин Ваколюк вручив почесні журналістські посвідчення «Волинського монітора» особам, які підтримували редакцію на початку її діяльності.

Дуже зворушливим акцентом заходу стали привітання від журналістів із Білорусі, України, Литви та Польщі, представників польських організацій, що діють в Україні, та від численних друзів редакції.

Після офіційної частини відбулася дискусія про роль полонійних ЗМІ на Сході за участю всіх запрошених на з'їзд редакцій.

Ольга ШЕРШЕНЬ
Фото: Анатолій ОЛІХ

Uczczono Polaków pochowanych na cmentarzach w Kowlu

У Ковелі вшанували загиблих за свободу поляків

Представители Президента РП, дипломаты польские на Украине и журналисты из Украины, Беларуси и Литвы учтили похороненных в Ковле Polaków, którzy zginęli w walce o niepodległość.

Представники президента Польщі, польські дипломати та журналісти з України, Білорусі й Литви вшанували похованих у Ковелі поляків, які загинули в боротьбі за незалежність.

12 października delegacja dziennikarzy mediów polonijnych na czele z Sekretarzem Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adamem Kwiatkowskim, Ambasadorem RP na Ukrainie Bartoszem Cichockim, Konsulem Generalnym RP w Łucku Wiesławem Mazurem, prezesem Fundacji Wolność i Demokracja Robertem Czyżewskim, a także przedstawiciele władz lokalnych i dziennikarze z Ukrainy, Białorusi i Litwy wzięli udział w nabożeństwie w kowelskim kościele Świętej Anny. Dziękczynną mszę świętą «za wszystkie dobrodziejstwa Pana Boga i w podziękowaniu dla tych, którzy złożyli ofiarę na rzecz niepodległości Polski» odprawił ksiądz Ołeksandr Łukaszczuk, miejscowy proboszcz. Po zakończeniu nabożeństwa minister Adam Kwiatkowski w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy подарował kowelskiej parafii kielich liturgiczny.

Następnie na kowelskim cmentarzu komunalnym uczczono pamięć żołnierzy Wojska Polskiego, policjantów i harcerzy, którzy zginęli w latach 1915–1920. Nabożeństwo żałobne odprawił ksiądz Ołeksandr Łukaszczuk. Polskimi grobami na tym cmentarzu opiekuje się Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu.

Z kolei delegacja złożyła wieńce i pomodliła się na cmentarzu wojskowym «Na górze». Na tej nekropolii położonej na północnych obrzeżach miasta spoczywa 1800 żołnierzy różnych narodowości, większość z nich zginęła podczas I wojny światowej. Na cmentarzu są groby 300 Polaków, w których spoczywają zarówno żołnierze I i II Brygady Legionów, jak i ci, którzy zginęli w czasie wojny polsko-bolszewickiej.



Cmentarzem opiekują się obecnie harcerze z Kostiuchnówki.

Podczas wizyty w Kowlu Adam Kwiatkowski wraz z polskimi dyplomatami na Ukrainie odwiedził Łarysę Herkę, wdowę po byłym prezesie TPK w Kowlu Wacławie Herce (patrz «Prezydencki minister z wizytą na Wołyniu» na str. 4).

Tekst i zdjęcie: Anatolij OLIH

12 жовтня делегація журналістів на чолі з міністром Канцелярії президента РП Адамом Квятковським, послом Польщі в Україні Бартошем Ціхоцьким, Генеральним консулом РП у Луцьку Веславом Мазуром, головою фундації «Свобода і демократія» Робертом Чижевським, а також представники місцевої влади взяли участь у месі в ковельському костелі

Святої Анни. Богослужіння в інтенції «подяки Господу Богу за всі його благодіяння та на знак вдячності тим, завдяки жертві котрих Польща нині незалежна», звершив отець Олександр Лукашук, місцевий парох. Після закінчення меси міністр Адам Квятковський подарував ковельській парафії від імені президента Республіки Польща Анджея Дуди чашу для звершення богослужіння.

Далі всі на ковельському комунальному кладовищі вшанували пам'ять солдатів Війська Польського, поліціантів та харцерів, які загинули в 1915–1920 рр. Поминальний молебень провів отець Олександр. Польськими могилами на цьому кладовищі опікується Товариство польської культури в Ковелі.

Після цього делегація журналістів поклала вінки та помолилася на військовому кладовищі «На гірці». На цьому некрополі, розташованому на північних окраїнах міста, спочивають 1800 солдатів різних національностей, більшість яких загинула під час Першої світової війни. Зокрема, на кладовищі є могили 300 поляків, серед них – як вояки I та II легіонів, так і солдати, загиблі під час польсько-більшовицької війни. За кладовищем доглядають харцери із Костюхнівки.

Адам Квятковський у супроводі польських дипломатів в Україні відвідав у Ковелі також Ларису Герку, вдову колишнього голови Товариства польської культури в Ковелі Вацлава Герки (див. «Президентський міністр відвідав Волинь» на ст. 4).

Tekst i фото: Анатолій ОЛІХ

Сzkolenia dla dziennikarzy

Дziennikarze polskich mediów z Białorusi, Ukrainy i Litwy podczas zjazdu z okazji 10-lecia «Monitora Wołyńskiego» wzięli udział w szkoleniach. 11 października uczyli się w Łucku podstaw korzystania z dronów, poznawali mechanizmy działania sieci społecznościowych oraz fake newsów.

Warsztaty dotyczące obsługi drona dla dziennikarzy polskiej prasy na Wschodzie poprowadził Robert Krauz z Telewizji Republika. Pomimo małych rozmiarów dron (może się zmieścić w małej walizce i bardziej przypomina zabawkę) jest uważany za statek powietrzny, a jego użytkownik powinien przestrzegać zasad poruszania się w przestrzeni powietrznej. Dlatego przed jego uruchomieniem należy zapoznać się z prawem kraju, w którym planuje się korzystać z urządzenia.

Robert Krauz opowiedział o budowie drona, przygotowaniu go do startu i cechach szczególnych jego wykorzystania w działalności dziennikarskiej. Następnie wszyscy mieli okazję samodzielnie kierować statkiem, zrobić zdjęcia i nagrać wideo. Pod koniec warsztatów uczestnicy zrobili sobie również, oczywiście z drona, grupowe zdjęcie.

O roli mediów polskich na Wschodzie dziennikarze dyskutowali z Dorotą Kanią z «Gazety Polskiej», która podkreśliła m.in. wagę wykorzystywania przez media tradycyjne współczesnych narzędzi promowania materiałów, w tym sieci społecznościowych. Bardziej szczegółowo zatrzymała się przy roli mediów i podkreśliła, że media polonijne mogą robić fantastyczne rzeczy. Aby udowodnić swoją tezę, przypomniała uczestnikom zjazdu historię Franciszka Jakowczyka, Polaka, kapitana Armii Krajowej z terenów obecnego obwodu żytomierskiego, który większość swojego życia spędził za kratami z powodu działalności podziemnej przeciwko reżimowi komunistycznemu, a po zwolnieniu nie mógł wyjechać do Polski ze względu na zakaz władz sowieckich. Jego dzieje zostały opisane przez żytomierskich historyków, a dzięki mediom dowiedziano się o nim również w Polsce. Po pewnym czasie Franciszek Jakowczyk pojechał do Wrocławia, a dokument przyniesienia obywatelstwa polskiego wręczył mu osobiście prezydent Andrzej Duda.

Oprócz omówienia roli mediów, Dorota Kania opowiedziała o różnych sposobach prezentacji materiałów w gazecie oraz na stronie internetowej przez redakcję «Gazety Polskiej» oraz o tym, jak czasopismo powiększa swój zasięg.

Z Piotrem Pałką z portalu «Kresy24» dziennikarze z Ukrainy, Białorusi oraz Litwy omówili rolę sieci społecznościowych w procesie komunikacji z odbiorcami. Prowadzący opowiedział uczestnikom

zjazdu o mechanizmach związanych z sieciami i o tym, jak Facebook, Twitter bądź Instagram mogą pomóc redakcjom w pozyskaniu zainteresowania nowych odbiorców oraz w nawiązaniu komunikacji z odbiorcami lub współdziałania z przyszłymi współpracownikami.

Pod koniec dnia Paweł Bobołowicz, korespondent zagraniczny Radia Wnet i przedstawiciel StopFake, opowiedział uczestnikom zjazdu o zmianach w świecie mediów, weryfikowaniu informacji, wyzwaniach związanych z fake'owymi newsami.

Paweł Bobołowicz zauważył, że pojęcie fałszywych wiadomości stało się aktualne, ponieważ żyjemy w świecie postprawdy, w którym liczą się nie tyle fakty, ile emocje, opinie oraz liczba obserwatorów i polubień. W tych czasach wszystko staje się relatywne, w związku z czym łatwo sprzedawać kłamstwo. Mimo tego, że fałszywe informacje istnieją od dawna, według Pawła Bobołowicza, w czasach postprawdy, Internetu i sieci społecznościowych ich moc oddziaływania jest dużo większa.

Jednym z powodów olbrzymiego wpływu fake newsów jest zmniejszenie znaczenia mediów tradycyjnych. Według dziennikarza, z powodu pogoni za sensacją i wyścigu między redakcjami o pierwszeństwo publikacji danej informacji, wielokrotnie nie dochodzi do sprawdzenia jej w niezależnych źródłach.

Dodatkowo, według Bobołowicza, wiadomości zbyt często opierają się na informacjach z mediów społecznościowych, w których każdy w jakimś sensie jest dziennikarzem, na ogół anonimowym. Dochodzą jeszcze zagrożenia związane z funkcjonowaniem fabryk trolli oraz działalnością automatycznych botów.

Dziennikarz zwrócił też uwagę, że fake'i produkowane przez podmioty Federacji Rosyjskiej niekoniecznie są wyłącznie prorosyjskie, mają głównie za zadanie podzielić, skonfliktować społeczność i wywołać chaos. Dlatego treści pozytywne również mogą być fałszywe, a obiektem wojny informacyjnej jest każdy człowiek.

Na zakończenie Paweł Bobołowicz przedstawił użyteczne narzędzia do weryfikowania informacji, w tym autentyczności zdjęć i wideo.

Anatol OLICH, Olga SZERSZEŃ, Olena SEMENIUK
Fot. Anatol OLICH, Olga SZERSZEŃ

Майстер-класи для журналістів

Польські журналісти з Білорусі, України та Литви під час з'їзду з нагоди 10-річчя «Волинського монітора» взяли участь у майстер-класах. 11 жовтня вони освоювали в Луцьку ази використання в редакційній роботі безпілотників та соцмереж, а також училися розпізнавати фейки.

Інструктаж із обслуговування дронів для журналістів польських ЗМІ на Сході провів Роберт Крауз із телеканалу «Telewizja Republika». Попри те, що дрони можуть вміститися в невелику валізку й більше нагадують іграшку, безпілотний літальний апарат вважають повітряним судном і його експлуатація підлягає правилам використання повітряного простору. Тому перед запуском потрібно ознайомитися із законами країни, в якій заплановано використовувати апарат.

Роберт Крауз розповів про будову дрона, підготовку апарата до зльоту та особливості його використання в журналістській діяльності. Потім охочі мали нагоду власноруч покерувати літальним апаратом, провести фотота відеозйомку. Наприкінці майстер-класу учасники зробили групове фото з дрона.

Роль польських ЗМІ на Сході журналісти обговорили з Доротою Канею з видання «Gazeta Polska». Вона наголосила на важливості використання традиційними ресурсами сучасних шляхів поширення матеріалів, зокрема соціальних мереж. Детальніше вона зупинилася на ролі медіа й акцентувала, що колонійні ЗМІ можуть робити фантастичні речі. Аби довести свою тезу, вона нагадала присутнім історію поляка, капітана Армії Крайової з Житомирщини Францішка Яковчика, який більшу частину життя провів за ґратами через свою підпільну діяльність проти комуністичного режиму, а після звільнення не міг виїхати до Польщі через заборону радянської влади. Його історію описали житомирські історики, а завдяки ЗМІ про польського дисидента довідалися і в Польщі. Згодом Францішек Яковчик зміг переїхати до Вроцлава, а акт про надання польського громадянства йому особисто вручив президент Анджей Дуда.

Окрім ролі медіа, Дорота Каня розповіла про різні способи поширення журналістських матеріалів редакцією «Gazeta Polska» на сайті та в паперовому вигляді, а також про способи розширення читачської аудиторії.

Із Пйотром Палкою з portalu «Kresy24» журналісти з України, Білорусі та Литви обговорили роль соціальних мереж у процесі спілкування з аудиторією. Тренер розповів

присутнім про механізми соціальних мереж і про те, як Facebook, Twitter чи Instagram можуть допомогти редакціям притягнути нових читачів та налагодити комунікацію з аудиторією чи співпрацю з майбутніми дописувачами.

На завершення дня кореспондент радіо «Wnet» у Києві та представник проекту «StopFake» Павел Боболович розказав учасникам з'їзду про зміни в журналістиці, перевірку інформації, виклики, пов'язані із фейками.

Павел Боболович зауважив, що поняття фейків набуло актуальності у зв'язку із тим, що ми живемо у світі постправди, коли значення мають не стільки факти, скільки емоції, оцінки та кількість фоловерів чи лайків. «В епоху постправди усе стає відносним, тому дуже просто проштовхнути брехню», – зауважив Павел Боболович.

Попри те, що неправдиві новини існували завжди, на думку Павла Боболовича, в часи постправди, інтернету та соціальних мереж їхня сила впливу стала набагато більшою.

Одна з причин величезного впливу фейків – це зменшення значення традиційних засобів масової інформації. На думку журналіста, через гонитву за сенсацією та змагання за першість в оприлюдненні інформації редакції занедбують перевірку фактів у незалежних джерелах.

На додаток, Павел Боболович зауважив, що новини часто базуються на повідомленнях із соціальних мереж, де кожен у якомусь сенсі стає журналістом, часто анонімним. Сюди ж варто додати загрози, пов'язані з фабриками тролів та діяльністю автоматичних ботів.

Журналіст також звернув увагу, що фейки, які проштовхує Росія, не завжди є проросійськими за змістом. Часто вони мають на меті розділити, розсварити суспільство та викликати хаос. Тому позитивні повідомлення теж можуть бути фейками, а об'єктами інформаційної війни є буквально всі.

Наостанок Павел Боболович представив корисні інструменти для перевірки інформації, зокрема справжності фотографій та відео.

Анатолій ОЛІХ, Ольга ШЕРШЕНЬ,
Олена СЕМЕНЮК
Фото: Анатолій ОЛІХ, Ольга ШЕРШЕНЬ

Informacja wołyńska Волинська інформація

Łucka Rada Miejska uzyskała niezbędne pozwolenia na odnowienie Wieży Czartoryskich i Klasztoru Jezuitów z piwnicami w ramach projektu «Nowe życie starego miasta: rewitalizacja zabytków dziedzictwa historycznego i kulturalnego w Łucku i Lublinie».

Łucka miejska rada otrzymała niezbędne pozwolenia, aby rozpocząć restaurację wieży Czartoryskich i klasztoru jezuitów z piwnicami w ramach projektu «Nowe życie starego miasta: rewitalizacja zabytków dziedzictwa kulturowego i kulturalnego w Łucku i Lublinie».

W Łucku otworzono ośrodek rehabilitacyjny dla uczestników operacji antyterrorystycznej w Donbasie.

Wieś Radoszyn w rejonie kowelskim świętowała 500-lecie.

Mieszkańcy села Радошин, що в Ковельському районі, відзначили 500-річчя свого населеного пункту.

Doprowadzenie do porządku wszystkich dróg na terenie obwodu wołyńskiego wymaga 29 mld hrywien.

Аби привести всі дороги Волинської області в належний стан, необхідно близько 29 млрд грн.

W połowie listopada w Łucku zostanie wdrożony elektroniczny system poboru opłat za przejazd komunikacją miejską.

Із середини листопада в Луцьку впроваджують електронну систему оплати проїзду в громадському транспорті.

Uczniowie działający w Szkolnym Nadleśnictwie we wsi Nikitycze w rejonie włodzimierskim posadzili 1,7 ha nowego lasu.

Учні зі шкільного лісництва в Микитичах Володимир-Волинського району висадили 1,7 га лісу.



Prezydencki minister z wizytą na Wołyniu

Президентський міністр відвідав Волинь

W dniach 11–12 października w ramach Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie oraz obchodów 10-lecia gazety «Monitor Wołyński» Łucki Okręg Konsularny odwiedzili Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Adam Kwiatkowski oraz Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki.

W Łucku

Wizyta Adama Kwiatkowskiego i Bartosza Cichockiego na Wołyniu rozpoczęła się 11 października od spotkań z przedstawicielami Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki na Wołyniu, Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów na Ukrainie im. Gabrieli Zapolskiej oraz Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu. Wszystkie wydarzenia miały miejsce w Łuckim Gimnazjum nr 4 imienia Modesta Lewickiego. Gościom towarzyszyli również Konsul Generalny RP w Łucku Wiesław Mazur, konsul Teresa Chruszcz oraz dyrektor Gimnazjum nr 4 Oleksandr Myszkowec.

Adam Kwiatkowski przekazał obecnym na spotkaniach uczniom i nauczycielom języka polskiego pozdrowienia w imieniu Prezydenta Andrzeja Dudy i Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy, podkreślił także znaczenie nauki języka polskiego. Według obecnych, liczba uczniów decydujących się na naukę języka polskiego wzrasta na tyle szybko, że niekiedy placówkom edukacyjnym brakuje nauczycieli. Zapewne pomocą posłużą przekazane przez ministra pomoce dydaktyczne związane zarówno z nauką języka polskiego jak i krzewieniem ojczystej kultury. Przed gośćmi wystąpił również działający przy TKP im. Tadeusza Kościuszki zespół «Wołyńskie Słowniki».

W Krzemieńcu

W tym samym dniu Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski oraz Dyrektor Biura Obsługi Organizacyjnej Prezydenta Wojciech Nastula odwiedzili szkołę funkcjonującą przy Towarzystwie Odrodzenia Kultury Polskiej w Krzemieńcu. Delegacji władz z Polski towarzyszyli Ambasador Bartosz Cichocki, Konsul Generalny Wiesław Mazur oraz wicekonsul Teresa Chruszcz. Władze miasta Krzemieniec reprezentował mer Oleksij Kowalcuk.

W obecności gości uczniowie szkoły poznawali twórczość ojca polskiej opery narodowej Stanisława Moniuszki. Nie byłoby zajęć o tym kompozytorze bez muzyki i śpiewu, zgrupowanie na sali wysłuchiwało więc występów uczniów.

Adam Kwiatkowski skierował ze swej strony podziękowania za ciepłe przyjęcie i życzenia dobrej, spokojnej pracy, a na ręce prezesa TOKP przekazał dary dla szkoły, uczniów i członków organizacji.

W Kowlu

W sobotę, 12 października, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski wspólnie z towarzyszącymi mu osobami oraz z dziennikarzami z Ukrainy, Białorusi i Litwy, którzy przyjechali do Łucka na zjazd, odwiedził Kowel, gdzie uczestniczył we mszy świętej w parafii św. Anny w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, złożył także wieńce

i kwiaty na grobach żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej, policjantów, harcerzy i legionistów polskich pochowanych na cmentarzu «Na Górze» (patrz «Uczczono Polaków pochowanych na cmentarzach w Kowlu» na str. 2).

Podczas wizyty w Kowlu Adam Kwiatkowski odwiedził Łarysę Herkę – wdowę po byłym prezesie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu Wacławie Herce. Razem z nim w spotkaniu uczestniczyli Wojciech Nastula, Bartosz Cichocki, Wiesław Mazur i inne osoby.

Łarysa Herka wraz ze swoim mężem śp. Wacławem Herką, współzałożycielem i wieloletnim prezesem TKP w Kowlu, kombatanem Armii Krajowej, to bohaterowie książki «Zapomniane Odzyskane – Polska Pamięć Pokoleń» wydanej przez Fundację Wolność i Demokracja. Łarysa i Wacław Herka byli małżeństwem 61 lat. To właśnie do Łarysy Wacław wrócił z Polski w trudnych latach pięćdziesiątych. W ich domu zawsze mówiono w języku polskim i kultywowano narodowe tradycje.

Podczas spotkania rozmawiano o Polakach mieszkających w Kowlu oraz o Szkole Polskiej działającej przy TKP. Minister przekazał pani Łarysie prezenty, a Szkole Polskiej w Kowlu podarował komputer.

I znowu w Łucku

Po powrocie do Łucka minister Adam Kwiatkowski wraz z ambasadorem Bartoszem Cichockim i konsulem Wiesławem Mazurem oraz towarzyszącymi osobami spotkał się z 93-letnią Wandą Rad z domu Czajkowską, jedną z najstarszych Polek w Łucku. Pani Wanda należała do grona Polaków, którzy na przełomie lat 80–90. doprowadzili do odzyskania kościoła w Łucku, a także byli inicjatorami założenia Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu. W czasie wojny pani Wanda została wywieziona do Niemiec: najpierw była więźniem obozu koncentracyjnego Dachau, następnie ostarbeiterem w niemieckiej rodzinie. Po powrocie do Łucka, wraz z innymi osobami, które wróciły z Niemiec, została zmuszona przez władze sowieckie do wyjazdu na wschód Ukrainy. Pracowała w fabryce betonowej w Ałczewsku.

W domu Wandy Rad nie zabrakło rozmów o przeszłości, o życiu Polaków na Wołyniu, a także prezentów od gości i smacznego tortu, którym pani Wanda ich poczęstowała. Podczas spotkania w domu pani Wandy panowała rodzinna i ciepła atmosfera.

Następnie minister Adam Kwiatkowski wziął udział w uroczystościach Jubileuszu 10-lecia «Monitora Wołyńskiego» (patrz «Obchody 10-lecia «Monitora Wołyńskiego», str. 1–2).

Olena SEMENIUK, Bożena PAJAK,
Teresa SZEFLER, Anatolij HERKA
Fot. Olena SEMENIUK, Konstanty CZAWAGA

11–12 жовтня в рамках акції «Допомога полякам на Сході» та заходів із нагоди 10-ї річниці газети «Волинський монітор» Луцький консульський округ відвідали державний секретар у Канцелярії президента Республіки Польща Адам Квятковський і посол Польщі в Україні Бартош Ціхоцький.

У Луцьку

Візит Адама Квятковського та Бартоша Ціхоцького на Волині розпочався 11 жовтня із зустрічей із представниками Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка у Волинській області, Волинського обласного відділення Спілки вчителів-полоністів України імені Габрієлі Запольської та Волинського товариства лікарів польського походження. Захід пройшов у Луцькій гімназії № 4 імені Модеста Левицького. Гостей супроводжували генеральний консул Веслав Мазур, віцеконсул Тереза Хрущ та директор гімназії № 4 Олександр Мишковець.

Адам Квятковський привітав присутніх у класі учнів та вчителів польської мови від імені президента Анджея Дуди та першої леді Агати Корнхаузер-Дуди, наголосивши на важливості вивчення польської мови. За словами учасників зустрічі, кількість учнів, які вирішують вивчати польську мову, зростає настільки швидко, що інколи в навчальних закладах не вистачає вчителів. У вивченні мови, безперечно, допоможуть презентовані міністром дидактичні матеріали. Перед гістьми виступили вихованці ТПК імені Тадеуша Костюшка – колектив «Волинські соловейки».

У Кременці

Того ж дня державний секретар у Канцелярії президента РП Адам Квятковський та директор Бюро організаційного обслуговування президента РП Войцех Настуля відвідали школу, що діє при Товаристві відродження польської культури в Кременці. Представників найвищих органів влади Польщі супроводжували посол Бартош Ціхоцький, генеральний консул Веслав Мазур та віцеконсул Тереза Хрущ. Місцеві органи влади представляв мер Кременця Олексій Ковальчук.

У присутності гостей учні ознайомлювалися з творчістю Станіслава Монюшка – батька польської національної опери. Таке заняття неможливо уявити без музики та співу, тому присутні прослухали виступи учнів.

Міністр Адам Квятковський подякував за прийом, побажав усім, щоб діяльність приносила задоволення, і вручив подарунки для школи, учнів та членів товариства.

У Ковелі

У суботу, 12 жовтня, Адам Квятковський спільно з особами, які його супроводжували, та журналістами з України, Білорусі та Литви, які приїхали до Луцька на з'їзд польських ЗМІ, відвідав Ковель. Тут він взяв участь у богослужінні в парафії Святої Анни в костелі Успіння Пресвятої Діви Марії, поклав квіти до могил солдатів, що загинули під час Першої світової війни (більше про візит високопосадовців та журналістів до Ковеля читайте в тексті «У Ковелі вшанували загиблих за свободу поляків» на ст. 2).

Після повернення до Луцька міністр Адам Квятковський разом із послом Бартошем Ціхоцьким, консулом Веславом Мазуром та іншими членами делегації зустрівся з 93-річною Вандою Рад, однією з найстарших польок у місті. Пані Ванда була однією з тих, хто наприкінці 80-х – на початку 90-х зробили все, щоб повернути католикам костел у Луцьку. Вона також була співініціаторкою заснування Товариства польської культури на Волині. Під час війни Ванду Рад (тоді ще Чайковську) вивезли до Німеччини. Спочатку вона потрапила до концтабору «Дахау», а потім була оstarбайтеркою в німецькій родині. Коли повернулася до Луцька, радянська влада змусила її разом з іншими особами, вивезеними, як і вона до Німеччини, працювати на сході України, на бетонному заводі в Алчевську.

Під час зустрічі говорили про поляків, котрі проживають у Ковелі, та польську школу, яка діє при ТПК. Міністр передав пані Ларисі подарунки та презентував польській школі в Ковелі стаціонарний комп'ютер.

Після повернення до Луцька міністр Адам Квятковський разом із послом Бартошем Ціхоцьким, консулом Веславом Мазуром та іншими членами делегації зустрівся з 93-річною Вандою Рад, однією з найстарших польок у місті. Пані Ванда була однією з тих, хто наприкінці 80-х – на початку 90-х зробили все, щоб повернути католикам костел у Луцьку. Вона також була співініціаторкою заснування Товариства польської культури на Волині. Під час війни Ванду Рад (тоді ще Чайковську) вивезли до Німеччини. Спочатку вона потрапила до концтабору «Дахау», а потім була оstarбайтеркою в німецькій родині. Коли повернулася до Луцька, радянська влада змусила її разом з іншими особами, вивезеними, як і вона до Німеччини, працювати на сході України, на бетонному заводі в Алчевську.

Під час зустрічі говорили про поляків, котрі проживають у Ковелі, та польську школу, яка діє при ТПК. Міністр передав пані Ларисі подарунки та презентував польській школі в Ковелі стаціонарний комп'ютер.

I знову в Луцьку

Після повернення до Луцька міністр Адам Квятковський разом із послом Бартошем Ціхоцьким, консулом Веславом Мазуром та іншими членами делегації зустрівся з 93-річною Вандою Рад, однією з найстарших польок у місті. Пані Ванда була однією з тих, хто наприкінці 80-х – на початку 90-х зробили все, щоб повернути католикам костел у Луцьку. Вона також була співініціаторкою заснування Товариства польської культури на Волині. Під час війни Ванду Рад (тоді ще Чайковську) вивезли до Німеччини. Спочатку вона потрапила до концтабору «Дахау», а потім була оstarбайтеркою в німецькій родині. Коли повернулася до Луцька, радянська влада змусила її разом з іншими особами, вивезеними, як і вона до Німеччини, працювати на сході України, на бетонному заводі в Алчевську.

Із Вандою Рад гості розмовляли про минуле, життя поляків на Волині. Привітну атмосферу зустрічі доповнили подарунки від міністра та смачний торт, яким пані Ванда почастувала гостей.

Згодом Адам Квятковський взяв участь в урочистому святкуванні 10-річчя «Волинського монітора» (більше про це в тексті «Волинський монітор» відсвяткував 10-річчя» на ст. 1–2).

Олена СЕМЕНЮК, Боżена ПАЙОНК,
Тереза ШЕФЛЕР, Анатолій ГЕРКА
Фото: Олена СЕМЕНЮК, Костянтин ЧАВАГА



Msza w intencji mediów i dziennikarzy

Молитва за ЗМІ та журналістів

W niedzielę, 13 października, w łuckiej Katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła odbyła się msza święta w intencji dziennikarzy mediów polskich.

У неділю, 13 жовтня, у луцькому кафедральному соборі Святих Петра і Павла відбулася літургія за журналістів польських засобів масової інформації.

Oprócz wiernych lokalnej parafii udział w dwujęzycznym nabożeństwie wzięli m.in. dziennikarze polskich mediów na Wschodzie, którzy przybyli do stolicy Wołynia na zjazd z okazji 10-lecia dwutygodnika «Monitor Wołyński». W liturgii uczestniczyli również Konsul Generalny RP w Łucku Wiesław Mazur oraz prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski.

Mszę świętą odprawili ksiądz kanonik Paweł Chomiak, proboszcz łuckiej katedry oraz ksiądz kanonik Witold Józef Kowalów, który złożył życzenia z okazji 10-lecia «Monitora Wołyńskiego» i wygłosił homilię, skierowaną do dziennikarzy. W kazaniu nawiązał do Liturgii Słowa opisującej cud uzdrowienia trędowatych. Ksiądz zauważył: «Słowem, piórem, plotką pomówieniem można zabić innego człowieka, zabrać mu dobre imię. To jest trąd naszego czasu».

Ksiądz Witold Józef Kowalów, który jest założycielem i redaktorem naczelnym ukazującego się od 25 lat czasopisma «Wołanie z Wołynia», przypomniał także, że domem słowa na Wołyniu można nazwać Ostrog. W tym bowiem mieście ukazał się pierwszy przekład Pisma Świętego na język słowiański. Według księdza, to najważniejsze dziedzictwo pozostawione przez ksiąząt Ostrogskich.

Wracając do tematu mediów Witold Kowalów przywołał słowa ukraińskiego dziennikarza i publicysty Witalia Portnikowa, który w sobotę 12 października spotkał się ze studentami Akademii Ostrogskiej. Na pytanie o powołanie i misję dziennikarstwa ten przypomniał słowa Jezusa: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem». Ksiądz zauważył, że te pojęcia stanowią trzy płaszczyzny powołania dziennikarskiego: «W sposób szczególny dziennikarz powinien uważać na prawdę. Nie na to, co zamawia władza. Bo każda władza, nawet duchowa, demoralizuje».

Na zakończenie Mszy Świętej życzenia jubileuszowe dla redakcji «Monitora Wołyńskiego»



Olena SEMENIUK
Fot. Anatol OLIH

złożył również ksiądz kanonik Paweł Chomiak. Przypomniał słowa, które padły na uroczystościach jubileuszowych: «Wołyń to nasz chleb powszedni». Duchowny zwrócił uwagę, że «chlebem powszednim dzielimy się z wszystkimi» bez względu m.in. na narodowość oraz dodał, iż takie dzielenie się możliwe jest, «kiedy mówimy językiem przyjaźni i miłości».

Po liturgii przedstawiciele mediów polskich na Wschodzie wraz z Konsulem Generalnym oraz przedstawicielami Fundacji Wolność i Demokracja złożyli wieńce pod stelą ku pamięci więźniów rozstrzelanych w Łuckim Więzieniu w roku 1941 oraz na Memoriale Żołnierzy ATO.

Okrім вірян місцевої парафії, у двомовній Службі Божій взяли участь, зокрема, журналісти польських ЗМІ на Сході, які прибули до столиці Волині на з'їзд із нагоди десятої річниці двотижневика «Волинський монітор». На ній також були присутні Генеральний консул Республіки Польща в Луцьку Веслав Мазур та голова фонду «Свобода і демократія» Роберт Чижевський.

Літургію відправили отець-канонік Павло Хом'як, парох луцького кафедрального собору, та отець-канонік Вітольд-Йосиф Ковалів, який привітав «Волинський монітор» із ювілеєм та виголосив проповідь. Звертаючись до журналістів, він послався на тексти Літургії Слова, в яких описувалося диво зцілення прокажених. Священник зауважив: «Словом, пе-

ром, плітками та наклепами можна вбити іншу людину, позбавити її доброго імені. Це і є проказа нашого часу».

Отець Вітольд-Йосиф Ковалів є засновником і головним редактором часопису «Волянська з Волині», який у цьому році відзначає своє 25-річчя. Він нагадав присутнім, що домом слова на Волині можна назвати його місто – Острог. Саме там було опубліковано перший переклад Святого Письма слов'янською мовою. За словами священника, це найважливіша спадщина, яку залишили князі Острозькі.

Повертаючись до теми ЗМІ, Вітольд Ковалів навів слова українського журналіста і публіциста Віталія Портнікова, який 12 жовтня зустрівся зі студентами Острозької академії. На запитання про журналістське покликання та місію він пригадав слова Ісуса: «Я – дорога, і правда, і життя». Священник зауважив, що ці поняття складають три рівні журналістського покликання: «Особливий наголос журналіст повинен ставити на істину, не на те, що замовляє влада, тому що кожна влада, навіть духовна, деморалізує».

На завершення Служби Божої отець-канонік Павло Хом'як також привітав редакцію «Волинського монітора» із ювілеєм. Він нагадав слова, які прозвучали на урочистостях: «Волинь – наш щоденний хліб». Священник зазначив, що «ми ділимося щоденним хлібом з усіма», незалежно від національності, й додав, що це можливо, «коли ми говоримо мовою дружби та любові».

Після літургії представники польських ЗМІ на Сході спільно з генеральним консулом та представниками фонду «Свобода та демократія» поклали вінки до стіни пам'яті жертв розстрілу в Луцькій в'язниці та пам'ятної стели Небесної сотні й солдатів, які загинули в АТО.

Olena SEMENIUK
Фото: Анастасій ОЛІХ

W Łucku głosowano w wyborach do Sejmu i Senatu RP

У Луцьку голосували на виборах до Сейму та Сенату РП

W Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku została powołana Obwodowa Komisja Wyborcza nr 258, w której 13 października swój głos oddało prawie 100 osób.

Każda z nich musiała zostać zarejestrowana przez system internetowy e-wybory polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych lub posiadać zaświadczenie z hologramem ze swojego miejsca zamieszkania o prawie do głosowania w innej komisji.

Pracownicy konsulatu, Polacy czasowo mieszkający na Ukrainie i uczestnicy wycieczki głosowali na posłów i senatorów z warszawskich okręgów wyborczych (Sejm: okręg 19, Senat: okręg 44).

Na tablicach, zarówno w konsulacie jak i na zewnątrz, zostały wywieszone wszystkie informacje i ogłoszenia związane z wyborami. W sali wyborczej umieszczono flagę polską i flagę unijną, godło Rzeczypospolitej Polskiej, szklaną urnę, stoły przykryte zielonym sukniem oraz dwa zasłonięte stanowiska do głosowania. Całości dopełniały białe-czerwone kwiaty.

W skład komisji weszli: Marian Kania – przewodniczący, Wiesław Pisarski – zastępca przewodniczącego i członkowie: Małgorzata Kasperkiewicz, Bożena Pająk, Teresa Szeffler, Olga Jemeljanowa i Mieczysław Łazuk.

Jak głosowano w Łucku?

Oto wyniki do Sejmu Rzeczypospolitej:

Lista nr 1 – Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe – 3 głosy.

Lista nr 2 – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość – 28 głosów.

Lista nr 3 – Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej – 17 głosów.

Lista nr 4 – Komitet Wyborczy Konfederacja Wolność i Niepodległość – 6 głosów.

Lista nr 5 – Koalicyjny Komitet Wyborczy Koalicja Obywatelska – 28 głosów.

Wyniki do Senatu Rzeczypospolitej przedstawia się następująco:

1. Kasprzak Cezary Paweł – 10 głosów.

2. Rudnicki Marek – 31 głosów.

3. Ujazdowski Kazimierz Michał – 41 głosów.

Wiesław PISARSKI,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG

У Генеральному консульстві Республіки Польща в Луцьку була створена окружна виборча дільниця № 258, де 13 жовтня свій голос віддали майже 100 осіб.

Кожен, хто мав право голосувати, повинен був зареєструватися в інтернет-системі електронного голосування польського Міністерства закордонних справ або мати посвідку з голографомом зі свого місця проживання про те, що виборець може проголосувати на іншій дільниці.

Працівники консульства, поляки, які тимчасово проживають в Україні, та учасники туристичної групи обирали депутатів Сейму та senatorів warszawських виборчих округів (Сейм – 19 округ, Сенат – 44 округ).

На стендах, як у приміщенні, так і назовні консульства, містилася вся необхідна інформація, пов'язана з виборами. У виборчій залі встановили прапори Польщі та ЄС, герб Республіки Польща, скляну урну, столи, накриті зеленими скатертками, та дві закритих кабінки для голосування. Довершували картину біло-червоні квіти.

До складу комісії увійшли Мар'ян Каня (голова), Веслав Пісарський (заступник голови), Малгожата Касперкевич, Боżена Пайонк, Тереза Шефлер, Ольга Ємельянова та Мечислав Лазук.

Як проголосували в Луцьку?

Ось результати виборів до Сейму Республіки Польща:

Список № 1 – виборчий комітет «Польська селянська партія» – 3 голоси.

Список № 2 – виборчий комітет «Право і справедливість» – 28 голосів.

Список № 3 – виборчий комітет «Союз лівих демократів» – 17 голосів.

Список № 4 – виборчий комітет конфедерації «Свобода і незалежність» – 6 голосів.

Список № 5 – коаліційний виборчий комітет «Громадянська коаліція» – 28 голосів.

Результати виборів до Сенату Республіки Польща виглядають наступним чином:

1. Каспшак Цезари Павел – 10 голосів.

2. Рудницький Марек – 31 голос.

3. Уjazdowski Казімеж Міхал – 41 голос.

Веслав ПІСАРСЬКИЙ,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

Piosenka o pięknej Helenie

Пісня про Хелену прекрасну

Ludzie u kresu życia wracają do wspomnień, przywołują wydarzenia dawne, które stają się jakby dopiero co przeszłymi. Budzi się w nich potrzeba bycia przy bliskich, którzy odeszli tak dawno, ale z myśli nie zniknęli nigdy. Odnależliby wspomnianych zmarłych stojąc przy grobach, nie ma ich jednak, bo zarosły w wołyńskim zapomnieniu lub zostały celowo zlikwidowane.

Wszyscy Wołyniacy, którzy na moich oczach zmarli, do samego końca życia mieli ogromną potrzebę znalezienia się przy grobach bliskich, ich serca rozrywał ból, a nocami dusiły wspomnienia. Tęsknoty swoje przekazali potomnym, aby ponieśli je w następne pokolenia wraz z pytaniem: «Skąd nasz ród?».

Polaków, bez względu na przekonania, w tęsknocie i żalu za bliskimi łączy ten jedyne w roku dzień – dzień Wszystkich Świętych obchodzony 1 listopada. W następnym, kiedy Dusze szukają miłosierdzia, a my, żywi, wspomnieniami zagłębiały się w ich groby, są Zaduszki. Tata mój, Szczepan, po postawieniu symbolicznego krzyża naszej rodzinie w Hucie Stepańskiej zaznał ukojenia w żalu. Idąc po huciańskim cmentarzu wstępował jakby na Ziemię Obiecana, gdzie mógł pomodlić się wspominając najbliższych, którzy grobów nie mają.

Prowadząc wywiady z umierającymi, obierałem wspomnień o nich, jak już odejdą do Wieczności. Dziś «przewożę» Duszę Cioci Heleny Dziekańskiej do Jej dzieciństwa i młodości, na nieistniejące groby, o których z żalem do końca wspominała.

Życie Heleny rozpoczęło się wspaniale w 1925 r. Mama nazwała córkę od słów ulubionej piosenki o pięknej Helenie. Tata, legionista Marcel Dawidowicz z Wyrki, otrzymał przydział osadniczy w Pieczalówce, gdzie wybudował piękny dom i prowadził gospodarstwo liczące 24 ha ziemi. Helena miała dwóch starszych braci: Bronisława (ur. w 1923 r.) i Stanisława (ur. w 1924 r.) oraz dwie młodsze siostry: Zofię (ur. w 1928 r.) i Janinę (rok urodzenia niezany). Nic im nie brakowało, tylko żyć.

Szczęśliwe życie pęka jak bańka mydlana razem ze śmiercią mamy, która umiera po porodzie córki Janiny, a córka odchodzi z tego świata półtora roku po matce. Siostrę Zofię na wychowanie zabiera Zygmunt Czarnecki z Hał, piękną Helenę biorą zaś do siebie Stanisława i Cyprian Myszkowscy z Omelanki. Synowie pozostają z ojcem, który nie mogąc sobie poradzić z gospodarką sprzedaje wszystko i kupuje dom w Rafałowie. Żeni się z Ukrainką z Pępkowa k. Kazimierki, która ma syna. Wspólnie mają dwoje własnych dzieci. Rodzina potępia Marcela, zarzuca mu, że jego «dzieci są po ludziach». Wrogo do ojczyma odnosi się też dorastający pasierb, który pozostaje w Pępkowie w domu mamy. Córkom Marcela jednak nic złego się nie działo, były obdarzone troskliwą miłością rodziny. Helena spotykała tatę jedynie na odpustach w Kazimierce i Wyrce.

Życie zmieniło się wraz z wybuchem wojny. Sowieci szukali Heleny, bo miała być wywieziona na Sybir razem z ojcem i rodzeństwem. Myszkowscy, gdy tylko otrzymali tę wiadomość, schowali Helenę, a potem nie szczędząc grosza załatwili z sowietami, że jest na wychowaniu i nie podlega wywóźce. Ojca wywieźli z żoną i dziećmi. Wszyscy pracowali w kopalni na Syberii. Zaraz po wojnie synowie wrócili do Polski, a Marcel z żoną i dwojgiem dziećmi z drugiego małżeństwa do Pępkowa. Z tego, czego dowiedziała się rodzina Heleny, szukając po wojnie informacji o ojcu, wynika, że wszyscy zostali zamordowani przez syna drugiej żony. Nikt nie wie, gdzie zostali pochowani i czy w ogóle byli pochowani. Marcel był dobrym człowiekiem, jednak tragiczną postacią, nie powiodło mu się w życiu.

6 września 1942 r. w Hucie Stepańskiej odbył się ślub Heleny ze Stanisławem Dziekańskim z Folwarku. Nie żyli jednak długo w spokoju – kil-

dźszy do краю życia, ludzie zgadują, że zapomniane podії, які, здається, лише недавно відбулися. У них прокидається потреба перебувати біля близьких, які відійшли так давно, але з пам'яті не зникли ніколи. Вони би вшанували померлих, ставши біля їхніх могил, але надгробки заросли у волинському забутті або їх навмисне ліквідували.

Усі воляни, які померли на моїх очах, до кінця життя відчували величезну потребу перебувати біля могил близьких, їхні серця розривав біль, а ночами їх душили спогади. Свою тугу вони передали нащадкам, щоб вони понесли її в наступні покоління із запитанням: «Звідкіля наш рід?»

Поляків, незважаючи на переконання, у печалі та смутку за близькими поєднує єдиний у році день – Свято Усіх Святих, який відзначають 1 листопада. Наступного, заупокійного, дня душі шукають милосердя, а ми, живі, спогадами линемо до їхніх могил. Мій тато Щепан, після того, як поставив у Гуті Степанській символічний хрест у пам'ять про нашу родину, спізнав розраду в скорботах. Ідучи гутянським кладовищем, він ніби входив у землю обітовану, де міг помолитися, поминаючи близьких, які не мають могил.

Беручи інтерв'ю в тих, хто доживав свої дні, я обіцяв згадати про них, коли вони відійдуть у вічність. Нині проводжу душу тітки Хелени Дзеканської до її дитинства і юності, на зниклі могили, про які вона з тугою згадувала до самого кінця.

Життя Хелени, здавалося б, безхмарне, розпочалося в 1925 р. Мама назвала доню за словами улюбленої пісні про Єлену Прекрасну. Тато, легіонер Марцель Давидович, отримав осадницький пай у Печалівці (нині село Мирне в Костопільському районі на Рівненщині), де збудував гарний дім і вів господарство, яке нараховувало 24 га землі. Хелена мала двох старших братів, Bronisława (1923 р. н.) і Stanisława (1924 р. н.), та дві менші сестри, Zofię (1928 р. н.) та Janinę (рік народження не відомий). Нічого їм не бракувало, тільки б жити.

Щасливе життя луснуло як мильна бульбашка одночасно зі смертю мами, яка, народивши Яніну, померла після пологів; дочка ж померла через півтора року після матері. Сестру Зофію на виховання забирає Зигмунт Чарнецький із колонії Гали, прекрасну Хелену – Stanisława i Cyprian Miśkowskimi z Omelanki. Сини залишаються з батьком, який, не змігши справитися із господарством, все продає і купує дім у Рафалівці. Марцель одружується з українкою з Пемпкова біля Казимирки (нині Кузьмівка в Сарненському районі), яка мала сина від першого шлюбу. Мали також двох спільних дітей. Родичі осуджували Марцеля, дорікали йому, що його «діти тиняються по людях». Вороже до вітчима ставився теж підліток-пасинок, який залишався в Пемпкові в домі матері. З дочками Марцеля, однак, нічого лихого не відбувалося, родичі ставилися до них із любов'ю. Хелена зустрічала батька лише на храмових празниках у Казимирці та Вирці.

Із початком війни життя змінилося. Совети шукали Хелену, адже мали вивезти її в Сибір разом із батьком, братами і сестрами. Мишковські, довідавшись про це, сховали Хелену, а потім, не жаліючи грошей, домовилися із советами, що її вдовочили, тому вона не підлягає вивезенню. Батька із дружиною та дітьми вивезли. Всі вони працювали на шахті в Сибіру. Одразу після війни сини повернулися до Польщі, а Марцель із дружиною та двома дітьми від другого шлюбу – до Пемпкова. Як дізналися родичі Хелени, шукаючи після війни інформацію про батька, всіх їх убив син другої дружини. Ніхто не знає, де вони поховані і чи поховані взагалі. Марцель був хорошою людиною, але мав трагічну долю, йому не пощастило.



ka місяці пізніше туż по сусідзку zaczęły się banderowskie mordy. Do 12 maja 1943 r. jeszcze jakoś dało się żyć w Folwarku, ale po wymordowaniu sąsiednich Ugieł, wszystko się skończyło. Rodziny zaczęły przenosić się do Sarn, gdzie zajmowały domy po Żydach.

Helena codziennie oczekiwała na stacji kolejowej w Sarnach na nowe transporty przywożące uciekinierów do miasta. Wreszcie doczekała się swoich «opiekunów» Myszakowskich, przyprowadziła ich na kwaterę, którą zajmowała u państwa Makuchów. Oni opowiedzieli, jak wyglądał napad i jak uciekli. Po dwóch dniach zdecydowali, że pojadą do Niemiec na roboty.

Przybycie do Sarn babci Józefy Brodowskiej z Wyrki było wielkim szczęściem. Helena dopytywała się szczegółów. Staruszka sponiewierana przeżyciami, dzieliła się wiedzą o losie rodziny. Jej córka Aniela, a ciotka Heleny, została zamordowana w Wyrce. Antoni, mąż Anieli, zmarł wcześniej na zapalenie płuc, po tym jak przemarzł na pogrzebie swojej matki Korneli. Za Niemców wdowa ukrywała Żyda, zabili go szuchmani przed domem. Synowie Anieli, 10-letni Mirosław i 15-letni Stanisław, przewieźli jego zwłoki na sankach, by pochować w lesie. Drugą córkę Janinę, żonę Władysława Sulikowskiego, i jej trzyletniego syna Stanisława również zabito.

W czasie ataku na Wyrkę babcia Józefa Brodowska nie uciekała, gdyż w domu na łóżku leżał jej obłożnie chory brat Adam Horoszkiewicz, przywieziony kilka miesięcy wcześniej z Balarki. W chwili ataku sąsiedzi wynieśli go z łóżkiem, ukrywając pomiędzy tyczkami grochu. Brodowska była więc naocznym świadkiem wydarzeń dnia 17 lipca, rabunku i «zaczystki». Opowiadała dokładnie, co widziała.

Banderowcy atakując Wyrkę nocą z 16 na 17 lipca podpalili kilka domów, a po ucieczce Polaków, przystąpili do rabunku. Prawdopodobnie nie mieli już miejsca na wozach, wtedy zaczęli podpalać wieś. Nie wszystkie domy jednak podpalili. O świcie przyszła druga fala banderowców i «czerni». Jedni i drudzy zabierali w pośpiechu, co zostało znalezione. W końcu podpalili nieliczne pozostałe domy i wycofali się. «Czerń» łupy zabierała dla siebie, a banderowcy wioząc je przez Werbce Wielkie po kolei rzucali «dary» przed domy. Jedni werbczanie uczestniczący w ataku przywozili łupy, inni nie wyszli nawet po «dary», ale obawiając się banderowców, którzy w większości nie byli znani we wsi, zabrali je w końcu do domów. Były to garnki, poduszki, krzesła, maszynki, odzież, buty, maszyny do szycia, lampy naftowe itp.

Ukryty w grochu Adam Horoszkiewicz został szybko znaleziony. Banderowców pod dom przyprowadziła córka sąsiada Ukraińca, Nadia. Brodowska ukryta nieco dalej obserwowała, co się działo. Stali i rozmawiali nad łóżkiem, a potem jak na komendę odwrócili karabiny z bagnietami i wbili w piersi dziadka. Wtedy zapytali Nadii: «A co z chatą?» Ta odparła: «Spalić». I tak się stało.

Zabicie brata i spalony dom oznaczał dla babci Brodowskiej konieczność ucieczki. Kiedy myślała, jak to zrobić, na podwórko sąsiada pod dogorywającą chatę podjechała furmanka, zsiadli z niej Ukraińcy i pospiesznie pobiegli, szukać łupów. Brodowska już wcześniej zobaczyła, że w krzakach siedzą jacyś chłopcy. Zawołała, żeby przyszli do niej. Kazała z furmanki zwałić jedną z zabitych świń, a z drugą, udając Ukraińców, wyruszyli w kierunku Polic rozmijając się z pospiesznie jadącymi po łup. Tak przez nikogo niezatrzymywani dotarli do Rafałówki.

Folwark został napadnięty 11 listopada 1943 r. i doszczętnie spalony. Z rodziny męża Heleny zostało zamordowanych osiem osób.

Helena za kilka dni urodziła syna Zbigniewa. Ciężkie warunki zimowe na kwaterze u obcych ludzi, zimno, brak jedzenia – tak wyglądało życie w Sarnach, ale dawało szansę na przetrwanie. Początkiem stycznia 1944 r. do Sarn wkroczyli Sowici. Niemcy rozpoczęli codzienne bombardowanie miasta. Helena z mężem i dzieckiem zmuszeni byli do zamieszkania w niespalonym domu Władysława Cybulskiego na Ostach. Wiele nocy spędzili w lesie. Malutki syn chorował cały czas i umarł w sierpniu 1945 r. Mąż Stanisław zmobilizowany został do Wojska Polskiego i poszedł na front.

Prawie wszyscy Polacy z okolicy Sarn, którzy przeżyli, do maja 1945 r. zostali wywiezieni na drugą stronę Bugu. Helena zatrzymała się w Trzemesznie. Tam 25 września 2019 r. razem z jej śmiercią skończyła się «Piosenka o Pięknej Helenie».

Tekst i zdjęcia: Janusz HOROSZKIEWICZ

P. S.: Zainteresowani mogą uzyskać więcej informacji pod adresem mailowym: janusz-huta-stepanska@wp.pl

Na zdjęciach: 1. Helena i Stanisław Dziekańscy. 2. Mirosław Czarnecki, ten, co Żyda na sankach wioził pochować, w Wyrce w 1982 r. Matkę jego zabili banderowcy w Wyrce 18 lipca 1943 r.

6 вересня 1942 р. в Гуті Степанській Хелена взяла шлюб зі Станіславом Дзеканським із Фольварку. Проте довго жити у спокої не судилося – через кілька місяців у сусідніх селах бандерівці почали вбивати поляків. До 12 травня 1943 р. ще якимось чином було залишатися у Фольварку, але після знищення сусідніх Углев усе скінчилося. Сім'ї почали переселятися до Сарн, де займали будинки, які залишилися після євреїв.

Хелена щоденно вичікувала на залізничній станції в Сарнах нові поїзди, які привозили втікачів до міста. Врешті дочекалася своїх опікунів Мишаковських, привела їх на квартиру, яку знімала в подружжя на прізвище Макуха. Вони розповіли, як відбувся напад і як вони втекли. Через два дні вирішили поїхати на роботу в Німеччину.

Приїзд до Сарн бабусі Юзефи Бродовської з Вирки був великим щастям. Хелена випитувала подробиці. Старенька, надломлена переживаннями, ділилася відомостями про долю рідних. Її дочку Анелю, себто тітку Хелени, вбили у Вирці. Антоній, чоловік Анелі, помер ще раніше від запалення легенів після того, як промерз на похоронах своєї матері Корнелії. За німецької окупації вдова переховувала єврея, котрого потім убили шухмані перед будинком. Діти Анелі, десятирічний Мирослав і п'ятнадцятилітній Станіслав, повезли його останки на санках, щоби поховати в лісі. Другу дочку, Яніну, дружину Владислава Суліковського, і її трирічного сина Станіслава теж убили.

Під час нападу на Вирку Юзефа Бродовська не втекла, бо в хаті лежав прикутий до ліжка її хворий брат Адам Горошкевич, якого кількома місяцями раніше привезли з Балярки. В момент нападу сусіді винесли його з ліжком і заховали поміж тичковим горохом. Тож Бродовська була наочним свідком подій 17 липня, грабунку і зачистки. Вона детально розповіла, що бачила.

Бандерівці, напавши на Вирку вночі з 16 на 17 липня, підпалили кілька будинків, а після втечі поляків приступили до грабування. Ймовірно, вони не мали вже місця на возах, тому почали підпалювати село. Проте підпалили не всі хати. На світанні підійшла друга хвиля бандерівців і голоти. Одні і другі хапали в поспіху все, що знаходили. Наприкінці підпалили нечисленні вцілілі будинки й покинули село. Голота забрала трофеї собі, а бандерівці, везучи їх через Велике Вербце, по черзі кидали «подарунки» перед хатами. Одні вербчани, які брали участь у нальоті, привезли награбоване, а інші навіть не вийшли за тими «дарунками». Проте, побоюючись бан-

дерівців, більшість із яких місцеві не знали, забрали врешті їх до своїх хат. Це були горнята, подушки, крісла, маслوبيки, одяг, взуття, швейні машинки, газові лампи тощо.

Схованого в горосі Адама Горошкевича швидко знайшли. Бандерівців під хату привела Надя – дочка сусіда-українця. Бродовська, сховавшись трохи далі, спостерігала, що відбувалося. А вони стояли і щось говорили над ліжком. Потім, як по команді, розвернули рушницю з багнетами і засадили дідові у груди. Тоді спитали Надю: «А що з хатою?» Та відповіла: «Спалити». Так і зробили.

Як убили брата і спалили хату, баба Бродовська зрозумів, що треба втікати. Коли думала, як би це зробити, на сусідське подвір'я, під хату, що вже догоряла, підїхала фурманка, з неї зіскочили українці і притомом побігли шукати, чим би пожитися. Бродовська ще раніше побачила, що в кушах сидять якісь хлопці. Гукнула, щоб вони підійшли до неї. Сказала скинути з фурманки одну із забитих свиней, а з другою, вдаючи українців, вони вирушили в напрямку Полиць, розминаючись із тими, що поспішали за здобичю. Так ніким не затримані вони добралися до Рафалівки.

На Фольварк напали 11 листопада 1943 р. і спалили його дощенту. Із родини чоловіка Хелени вбили вісім осіб.

Хелена через кілька днів народила сина Збігнева. Тяжкі зимові умови на квартирі в чужих людей, холод, нестача їжі – так виглядало життя в Сарнах, але воно давало шанс вижити. На початку січня 1944 р. у Сарни увійшли совєти. Німці розпочали щоденне бомбардування міста. Хелена, її чоловік і дитина були змушені оселитися в уцілому будинку Владислава Цибульського в Остах. Багато ночей провели в лісі. Маленький син весь час хворів і помер у серпні 1945 р. Чоловіка Станіслава мобілізували до Війська Польського і забрали на фронт.

Майже всіх поляків з околиць Сарн, які вижили, до травня 1945 р. вивезли на другий берег Бугу. Хелена оселилася у Тшемешні. Там 25 вересня 2019 р. разом із її смертю закінчилася «Пісня про Єлену Прекрасну».

Текст і фото: Януш ГОРОШКЕВИЧ

P. S.: Усі зацікавлені можуть отримати більше інформації за мейлом: janusz-huta-stepanska@wp.pl.

На фото: 1. Хелена і Станіслав Дзеканські. 3. Мирослав Чарнецький у Вирці, 1982 р. Це він на санях вів тіло єврея, щоби поховати. Його матір вбили бандерівці 18 липня 1943 р.

Jesienne sprzątanie cmentarza w Przebrażu

Осіннє прибирання кладовища в Пшебражі

Wykorzystując piękną pogodę członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej uporządkowali Polski Cmentarz Wojenny w Przebrażu.

Скориставшись прекрасною погодою, члени і друзі Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської впорядкували Польське військове кладовище у Пшебражі.

To bardzo szczególne i ważne dla Polaków miejsce. Jest świadectwem trudnej historii – spoczywają na nim żołnierze Armii Krajowej, mieszkańcy Przebraża oraz wielu innych miejscowości Wołynia, którzy stracili życie w okresie II wojny światowej, głównie podczas Rzezi Wołyńskiej. Przebraże to wieś, zamieszkała w większości przez Polaków, która przed wojną liczyła około 2 tys. mieszkańców. Miejscowość, dziś nazywająca się Hajowe, zasłynęła jako jeden z najważniejszych ośrodków polskiej samoobrony w trakcie Rzezi Wołyńskiej w latach 1943–1944. Dzięki bohaterstwu postawie obrońców uratowano, według różnych szacunków, od 10 do 20 tys. cywilów. Ci, którzy podczas tych krwawych wydarzeń oddali swoje życie, około 120 osób, są pochowani na Polskim Cmentarzu Wojennym. Dzięki staraniom polskich władz został on odnowiony w 2001 r.

Członkowie Stowarzyszenia przyjeżdżają tu od kilkunastu lat, przynajmniej dwa razy podczas każdego roku. Cmentarzem opiekują się również harcerze.

Po zakończeniu prac porządkowych (usunięcie śmieci, połamanych gałęzi, starych zniczy i opadłych liści, umycie głównego postumentu) zapalono nowe znicze i odmówiono modlitwę w intencji spoczywających w tym miejscu osób.



Це дуже особливе і важливе для поляків місце. Воно є свідком важкої історії – на ньому знайшли спочинок солдати Армії Крайової, жителі Пшебраже та багатьох інших сіл Волині, котрі загинули в період Другої світової війни, переважно під час Волинської різни. Пшебраже в більшості населення поляки. До війни село нараховувало приблизно 2 тис. мешканців. Населений пункт, що сьогодні носить назву Гайове, відомий як один із найважливіших центрів польської самооборони під час Волинської різни в 1943–1944 рр. Захисники Пшебраже врятували, за різними підрахунками, від 10 до 20 тис. цивільних жителів. Тих 120 осіб, які під час цих кривавих подій поклали своє життя, поховали на Польському військовому кладовищі. Завдяки старанням польської влади, його відновили у 2001 р.

Члени товариства приїжджають сюди кільканадцять років, принаймні двічі на рік. Про кладовище дбають також харцери.

Після завершення робіт з упорядкування (прибирання сміття, зламаних гілок, старих лампадок та опалого листя, миття головного пам'ятника) члени ТПК імені Еви Фелінської запалили нові лампадки та прочитали молитву в пам'ять про спочилих на цьому місці людей.

Łuck gościł pielgrzymów z Kazachstanu

У Луцьку приймали паломників із Казахстану

Normalną справою jest to, że po próbie chóru «Luceoria» działającego przy SKP imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu jego uczestniczki czasami spotykają się przy herbacie. W poniedziałek, 14 października, biesiada nieco się przedłużyła, gdyż do siedziby organizacji przybyli goście z dalekiego Kazachstanu.

W pielgrzymkę śladami błogosławionego Władysława Bukowińskiego, Apostoła Kazachstanu, wyruszyła grupa zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Zgromadzenia Sióstr św. Pawła z Chartres. Mieszkają i pracują w miastach Taraz (500 km na południowy zachód od Almaty) i Talдықorgan (270 km na północny wschód od stolicy). Według standardów kazachskich to prawie po sąsiedzku.

Organizator pielgrzymki, Litwin, ksiądz Ksawery Kazimierz Sulcus, pracuje w diecezji Najświętszej Trójcy w Almaty. Opiekuje się czterema małymi parafiami we wsiach Żarkent, Kaskelen, Sariozek, Bazargeldi. We wszystkich czterech jest 30 wiernych. Co ciekawe, jak powiedział ksiądz, na południu Kazachstanu, przynajmniej w obwodzie almackim, wśród polskojęzycznych katolików większość stanowią potomkowie osób deportowanych z Żytomierszczyzny. Dlatego nie bez powodu pielgrzymka śladami błogosławionego Władysława Bukowińskiego rozpoczęła się właśnie od Żytomierza. Na jej trasie znalazł się szereg innych ukraińskich miast i wsi, w tym Berdyczów, Łuck, Połonne, Kijów, Dowbysz, Nowogród Wołyński, Tywrów. Pielgrzymka trwa od 12 do 21 października.

Zgodnie z ukraińską tradycją goście powinni zostać poczęstowani. Herbata, cukierki, ciastka – i pomimo bariery językowej (tylko jedna z sióstr mówiła po rosyjsku, nikt z gości nie rozumiał polskiego czy ukraińskiego) nawiązał się ciekawy dla obu stron dialog. Ksiądz Kazimierz opowiedział o życiu katolików w Kazachstanie. Okazało się, że około 90 % katolików w parafiach w północnym Kazachstanie to potomkowie Polaków. Są też potomkowie Niemców, Litwinów, Łotyszów i innych narodowości. Jednak w ostatnich latach liczba Polaków i Niemców znacznie spadła, między innymi dzięki programom repatriacyjnym. Obecnie, według statystyk, w 18-milionowym Kazachstanie mieszka 144 tys. katolików.

«Dzięki nieustrudzonej pracy ojca Władysława Kościół katolicki przetrwał w Kazachstanie. Tak naprawdę teraz zbieramy plony zasiane przez Bukowińskiego» – powiedział duchowny.

Nabożeństwa w kościołach są prowadzone w języku rosyjskim. Jedynie w kościołach katedralnych, zwłaszcza w Almaty, są msze w języku angielskim i kazachskim. Ponadto w każdą niedzielę o godz. 13 w almackiej katedrze katolickiej odbywa się greckokatolicka liturgia w języku ukraińskim, ponieważ wierni tego kościoła nie mają jeszcze własnej świątyni. O godz. 15 jest msza w języku koreańskim.

«Ogólnie rzecz biorąc, chrześcijańska społeczność koreańska jest tam bardzo potężna i liczy około 80 osób. To bardzo dużo jak na południe Kazachstanu. Na północy, gdzie jest wielu Polaków, liczby są większe. Południe jest muzułmańskie, jest tam bardzo niewielu chrześcijan» – wyjaśnia ksiądz Kazimierz.

Skąd się wzięli w Kazachstanie Koreańczycy? Oni również zostali deportowani z rodzinnych miejsc na Dalekim Wschodzie, podobnie jak Polacy z ziem ukraińskich, Litwini i Łotysze z krajów bałtyckich, Niemcy z Powołża, Czecheni z Kaukazu, Tatarzy z Krymu. Kazachstan zamieszkuje obecnie przedstawiciele 120 narodowości.

«Luceoria» zaśpiewała dla gości kilka utworów po polsku, a zakonnice wykonały koreańską pieśń ludową. Przed pożegnaniem, jako pamiątkę ze swojej wizyty, goście podarowali gospodarzom ikony z wizerunkiem błogosławionego Władysława i widokówki z krajobrazami Kazachstanu.

«Ta pielgrzymka została zaplanowana dla potomków Polaków. Jednak z powodu programu repatriacji drugi rok z rzędu nie możemy skompletować grupy Polaków. Szykują skrzydła pragnąc powrócić do Ojczyzny. W taki sposób zamias Polaków przybyli Koreańczycy, Kazachowie i Litwini. To też jest dobre. Poznajemy Ukrainę, Ukraina poznaje nas. Przyjechaliśmy, aby przypomnieć Ukraińcom, że jest taki piękny kraj, Kazachstan, który pozostaje krajem misyjnym i jest domem dla wielu waszych krewnych. Czekamy na kapłanów, zakonnic, świeckich wolontariuszy. Kościół w Kazachstanie czeka na waszą pomoc i modlitwę» – powiedział ojciec Kazimierz.

Tekst i zdjęcia: Anatolij OLICH

Немає нічого виняткового в тому, що після репетиції хору Товариства польської культури імені Еви Фелінської «Luceoria» його учасниці інколи разом п'ють чай. У понеділок, 14 жовтня, чаювання затягнулося, адже до садиби організації завітала делегація гостей із далекого Казахстану.

Паломництво слідами блаженного Владислава Буковинського, Апостола Казахстану, звершувала група черниць, які належать до Згромадження сестер Непорочного Зачаття Пресвятої Діви Марії та Сестер Святого Павла із Шартра. Вони живуть і працюють у містах Тараз (500 км на південний захід від Алмати) і Талдықорган (270 км на північний схід від Алмати). За казахськими мірками – це по сусідству.

Отець Ксав'єр Казимир Шульцус, литовець за національністю, організатор паломництва, працює в дієцезії Пресвятої Трійці в Алмати. Він обслуговує чотири невеликі парафії в селах Жаркент, Каскелен, Саріозек, Базаргельди. Всього в цих чотирьох парафіях нараховується 30 вірян. Що цікаво, як розповів священник, на півдні Казахстану, принаймні в Алматинській області, серед польськомовних католиків більшість становлять нащадки депортованих із Житомирщини. Тому не дарма паломництво слідами блаженного Владислава Буковинського починалося саме із Житомира. Загалом у його програму входить низка інших українських міст і сіл, зокрема Бердичів, Луцьк, Полонне, Київ, Довбиш, Новоград-Волинський, Тиврів. Паломництво тривало з 12 до 21 жовтня.

За українською традицією гостей не можна не почастувати. Чай, цукерки, печиво – і попри мовний бар'єр (адже із сестер лише одна розмовляла російською, польською та українською ніхто з гостей не розумів), зав'язався цікавий для обох сторін діалог. Отець Казимир розповів про життя католиків Казахстану. Виявилось, що близько 90 % католиків у парафіях на півночі Казахстану складають потомки поляків. Є теж потомки німців, литовців, латвійців, інших національностей. Проте в останні роки кількість поляків і німців значно зменшилася, не в останню чергу через репатріаційні програми. Зараз, за статистикою, у Казахстані проживають 144 тис. католиків із 18 млн усього населення.

«Завдяки невтомній праці отця Владислава Католицька Церква змогла вижити в Казахста-

ні. Насправді ми зараз пожинаємо плоди посіяного Буковинським», – вважає священник.

Богослужіння у храмах проводять російською мовою, лише в кафедральних костелах, зокрема в Алматі, бувають меси англійською і казахською мовами. А ще щонеділі о 13.00 в алматинському кафедральному костелі відбувається літургія українською мовою для греко-католиків, адже вони ще не мають власного храму. О 15.00 – меса корейською.

«Взагалі християнська корейська община там дуже потужна, близько 80 осіб. Це дуже багато для півдня Казахстану. На півночі, звісно, де багато поляків, цифри більші. Південь – мусульманський, християн дуже мало», – пояснює отець Казимир.

Звідки взяли у Казахстані корейці? Їх так само депортували з рідних місць на Далекому Сході, як, наприклад, поляків із українських земель, литовців і латвійців із Прибалтики, поволзьких німців, чеченців із Кавказу, татар із Криму. Всього ж у Казахстані зараз мешкають представники 120 народностей.

«Luceoria» заспівала для гостей кілька пісень польською мовою, а сестри виконали корейську народну пісню. Перед прощанням на пам'ять про свій візит гості подарували іконки із зображенням блаженного Владислава та листівки з видами Казахстану.

«Це паломництво було задумане для потомків поляків. Але через програму репатріації ми вже другий рік не можемо набрати поляків у це паломництво – вони готують крила, всі прагнуть повернутися на Батьківщину. Ось так і вийшло, що замість поляків приїхали корейці, казахи та литовці. Але це теж добре. Ми пізнаємо Україну, Україна пізнає нас. Ми прибули нагадати українцям, що є така прекрасна країна – Казахстан, яка залишається країною місійною, і в ній живе багато ваших родичів. Ми чекаємо на священників, черниць, мирян-волонтерів. Церква в Казахстані чекає на вашу допомогу і молитву», – сказав на прощання отець Казимир.

Текст і фото: Анатолій ОЛИХ



W Tarnopolu ruszył projekt «Eko-koledzy»

У Тернополі реалізують проєкт «Еко-друзі»

12 października uczniowie Szkoły Języka Polskiego działającej przy Polskim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym w Obwodzie Tarnopolskim zorganizowali warsztaty dla młodzieży szkolnej w ramach projektu «Eko-koledzy».

Podczas spotkania przypomniano o zagrożeniach i niebezpieczeństwach związanych z nadprodukcją plastiku, środków higieny oraz z zanieczyszczeniem powietrza. Głównym celem «eko-ekipy» było zachęcenie młodzieży do ekologicznego stylu życia.

Młodzież zapoznała swoich kolegów z tym, jak mogą na co dzień dbać o przyrodę. Następnie wszyscy wzięli udział w eko-quizie, by sprawdzić swoją wiedzę o środowisku naturalnym i sposobach walki z zanieczyszczeniem powietrza.

Było to już drugie spotkanie w ramach projektu «Eko-koledzy». Pierwsze miało miejsce 24 września.

Zespół z Tarnopola uczył się opracowywać projekty podczas Obozu edukacyjnego dla animatorów środowisk polskich za granicą, który odbył się w Kroczycach w sierpniu b.r. Wydarzenie zostało zrealizowane przez Fundację Wolność i Demokracja w ramach projektu «Ja Lider» ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Pід час зустрічі вони розповіли про загрози й небезпеки, пов'язані з надмірним виробництвом пластику, засобів гігієни та забрудненням повітря. Головною метою «eko-команди» було заохочення молоді до екологічного стилю життя.

Учні ознайомили своїх друзів із тим, як вони можуть щоденно дбати про природу. Згодом всі взяли участь в еко-вікторині, щоб перевірити свої знання про природне середовище і способи боротьби зі забрудненням повітря.

Це була вже друга зустріч у рамках проєкту «Еко-друзі». Перша пройшла 24 вересня.

Команда з Тернополя вчилася опрацьовувати проєкти під час Навчального табору для animatorів польських середовищ за кордоном, який відбувся в Крочицях у серпні цього року. Захід реалізував фонд «Свобода і демократія» в рамках проєкту «Я – лідер» за кошти Міністерства національної освіти РП.

Текст і знімки: Оксана МЛІНКО,
Польське культурно-освітнє товариство
Тернопільської області

Текст і фото: Оксана МЛІНКО,
Польське культурно-освітнє товариство
Тернопільської області

Учні школи з вивчення польської мови, що діє при Польському культурно-освітньому товаристві Тернопільської області, 12 жовтня організували майстер-клас для школярів у рамках проєкту «Еко-друзі».



Tarnopol i Wrocław realizują wymianę międzyszkolną

Тернопіль і Вроцлав реалізують міжшкільний обмін

W dniach 4–8 października Polonijne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 90 im. prof. Stanisława Tołpy we Wrocławiu zrealizowało pierwszy etap dwuletniego programu wymiany międzyszkolnej.

Piętnaścioro dzieci z Tarnopola i Tarnopolszczyzny zamieszkało w rodzinach uczniów ww. szkoły we Wrocławiu. W trakcie realizacji projektu uczestnicy zwiedzali Wrocław i okolice, m.in. Fabrykę Ceramiki oraz wystawę o polskich mieszkańcach Zbaraża w Bolesławcu, Muzeum Stara Kopalnia w Wałbrzychu, zamek w Książu, pływali statkiem po Odrze, spacerowali po Parku Szczytnickim. Cały czas poznawali historię i kulturę Polski i Śląska oraz zawierali nowe znajomości.

Ważnym etapem wymiany była wizyta w szkole partnerskiej, gdyż od kilku lat jest ona uczestnikiem programu «Mogilę pradziada ocal od zapomnienia», w ramach którego ratuje polskie cmentarze w Zbarażu i Berezowicy Małej. Danuta Kraśnicka, opiekunka grup wyjeżdżających w ramach programu na polskie cmentarze na Ukrainę, podjęła się też koordynowania projektu wymiany dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 90 we Wrocławiu oraz dzieci z Tarnopolszczyzny.

Projekt będzie kontynuowany w roku 2020. Już w maju do Tarnopola przyjedzie piętnaścioro dzieci z Wrocławia.

Projekt wymiany międzyszkolnej jest dofinansowany ze środków MEN za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

Текст і фото: Анастасія ШЕСТИУК
Полонійне Стowарзyszenie
Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu

4–8 жовтня Тернопільське культурно-просвітницьке поліційне товариство разом із середньою школою № 90 імені професора Станіслава Толпи у Вроцлаві реалізувало перший етап дворічного проєкту міжшкільного обміну.



15 дітей із Тернополя та Тернопільської області проживали в сім'ях учнів вищевказаної школи у Вроцлаві. Під час реалізації проєкту учасники відвідували Вроцлав і околиці, зокрема фабрику кераміки та виставку про польських мешканців Збаража в Блєславці, музей «Стара шахта» у Валбжиху та замок у Ксьонжу, плавали кораблем Одрою, прогулювалися Щитницьким парком. Увесь час пізнавали історію та культуру Польщі й Сілезії зокрема, а також зав'язували нові знайомства.

Важливим етапом обміну був візит до партнерської школи, оскільки кілька років вона є учасником програми «Могилу прадіда збережи від забуття», в рамках якої впорядковують польські кладовища в Збаражі та Малій Бєрезовиці. Данута Красницька, опікунка груп, що виїжджають у рамках програми на польські кладовища в Україну, взялася також за координування проєкту обміну дітей із середньою школою № 90 у Вроцлаві та Тернопільщини.

Міжшкільний обмін триватиме й у 2020 р. Вже у травні до Тернополя приїде вроцлавська група, до складу якої теж входить 15 учнів.

Проєкт міжшкільного обміну фінансує Міністерство національної освіти Польщі за посередництвом фонду «Свобода та демократія».

Текст і фото: Анастасія ШЕСТИУК
Тернопільське культурно-просвітницьке
полонійне товариство

Wokół książek

z Maciejem Robertem i Konradem Janczurą

Про книги і не тільки

з Мацеєм Робертом і Конрадом Янчурою

Z poetą Maciejem Robertem i prozaikiem Konradem Janczurą rozmawialiśmy w redakcji «Monitora Wołyńskiego». Co prawda podczas wywiadu nie zawsze my stawialiśmy pytania – czasem to nasi rozmówcy prowadzili ze sobą dialog.

У редакції «Волинського монітора» ми поспілкувалися з поетом Робертом Мацеєм та прозаїком Конрадом Янчурою. Що правда, запитання не завжди ставили ми – іноді наші співрозмовники вели діалог між собою.

Do Łucka obaj polscy pisarze przyjechali na Festiwal Literacki «Frontera». Konrad Janczura prezentował tu powieść «Przemysłowca», której tłumaczenie na ukraiński ukazało się we wrześniu b.r., Maciej Robert przedstawił uczestnikom Festiwalu swoje poezje zarówno po polsku, jak i ukraińsku, w czym pomagał mu tłumacz jego wierszy Andrzej Lubka. Obaj byli zaskoczeni i wzruszeni tym, ilu ludzi przyszło na spotkania z nimi.

Podczas rozmowy w redakcji Walenty Wakołuk, redaktor naczelny «Monitora Wołyńskiego», oraz Piotr Kowalik, nauczyciel skierowany do Łucka przez ORPEG, poruszyli z nimi kwestie pisania na zamówienie, stosunku pisarza do rzeczywistości, granic, prowincji i tworzenia najlepszej literatury z niczego.

Walenty Wakołuk: Macieju, Konradzie, co robicie w życiu?

Maciej Robert: Zajmuję się literaturą, prywatnie i służbowo – pracuję w Domu Literatury w Łodzi. Tworzę wiersze, piszę o literaturze, redaguję książki i tak wokół książek czas mi płynie.

Konrad Janczura: Zajmuję się grami komputerowymi i literaturą, piszę powieści.

M. R.: Z polskiej perspektywy, a może tylko łódzkiej – tak się składa, że ten przymiotnik dzierżawczy brzmi podobnie i w przypadku Łodzi, i w przypadku Łucka, więc czuję się tu jak w domu – życie literackie na Ukrainie jest obecnie na poziomie absolutnie w Polsce nieosiągalnym. Na spotkaniu z Serhijem Żadanem była pełna sala – 500 osób, jak nie więcej. Wszystkie miejsca zajęte, ludzie stali po bokach i nabożnie słuchali, jakby na scenę wyszła jakaś gwiazda. A facet tylko czytał wiersze, nic więcej.

K. J.: Dodaj jeszcze, że to sala w multipleksie.

M. R.: Tak. Nie wiem, czy w Polsce znalazłby się poeta, na którego przyszedłoby ze 100 osób. I to zazwyczaj podczas takiego spotkania jest rozmowa, a wiersze są tylko dodatkiem i nikt ich nie chce słuchać. Ludzie wolą raczej spotkać się z człowiekiem, a nie z jego wierszami. Po Żadanie było spotkanie z Konradem Janczurą – autorem zagranicznym, na które przyszło około 100 osób i też bardzo żywo reagowały. Jak do nas przyjeżdża taki autor, to na niego przychodzi jeszcze mniej niż na polskiego, bo go nie znają. Tutaj jest zupełnie inna sytuacja.

W. W.: To tylko w Łucku?

M. R.: Byłem wcześniej na festiwalu w Kijowie i tam też było pełno publiczności.

W. W.: Co by zjadł polski konsument albo co je na co dzień?

K. J.: Na co dzień konsumuje «Barwy szczęścia» i seriale tureckie, do tego jeszcze pisma typu «Chwila dla Ciebie» czy «Twoje Imperium». Biorąc pod uwagę wybiór, z lekką zaściankową i trochę ślepy. Polityka najbardziej niszczy stan literatury, jako że literatura musi jak najbardziej pasować do pewnych wzorców ideowych. Nie ma w Polsce czegoś takiego, jak na Ukrainie, w Rumunii czy nawet na Węgrzech. Węgry nie uchodzą za wzorzec demokracji, a jednak ich literatura zawiera w sobie życie, pewną prawdę o człowieku, która jest neutralna i która jest prawdą wyjściową dla polityki, a nie odwrotnie.

W. W.: Można pisać poezję na zamówienie?

M. R.: Pisałem dla siebie przez lata i byłem przekonany, że poezja to kwestia dosyć intymna, ale niestety rzeczywistość społeczna w Polsce nawet w sposób podświadomy na tyle mnie dotyka, że to zaczyna odbijać się w moich wierszach i sam jestem zdziwiony faktem, że np. poeta



liryczny, za którego się uważałem, nagle zaczyna pisać teksty o czarnym proteście kobiet. To było kiedyś dla mnie nie do pomyślenia, a teraz okazuje się, że chcąc nie chcąc każdy pisarz jakoś opowiada się politycznie. To jest nieuniknione.

K. J.: Ja napisałem swoją pierwszą książkę na zamówienie, drugą też piszę na zamówienie.

W. W.: Jaki jest Wasz wyidealizowany odbiorca?

K. J.: Nie myślę o odbiorcach, tylko o honorariach, dlatego piszę prozę. Owszem istniał mój wyidealizowany odbiorca, tylko że on umarł wraz z Jackiem Kerouakiem.

W. W.: Ale możesz zajmować się czymś innym, niekoniecznie pisaniem.

K. J.: Zajmuję się tworzeniem gier komputerowych i programowaniem oraz pisaniem. Wszystko to przynosi mi pieniądze i jest to zupełnie świadomy wybór.

W. W.: Kiedy zaczęliście pisać i zrozumieć, że to jest potrzebne?

K. J.: Pierwsze swoje próby popełniłem w wieku sześciu czy siedmiu lat, ale tak naprawdę jako pisarz narodziłem się po śmierci mojego ojca. Zrozumiałem wówczas, że jest to istotne dla mnie, żeby wyleczyć różne swoje lęki.

M. R.: Zacząłem pisać wiersze w wieku 16–17 lat, czyli na takim etapie, kiedy chyba wszyscy je piszą, ale nie wszyscy do tego przystają. Mniej więcej wtedy w młodych ludziach jest potrzeba jakieś autoekspresji, powiedzenia swoim własnym głosem czegoś, jak im się wtedy wydaje, bardzo ważnego, osobistego. Pierwszą książkę wydałem mając lat 26. Te 10 lat to był właśnie okres uczenia się literatury. Pierwszej książki jeszcze nie uznaję za tak naprawdę moją. Myślę, że to był przedwczesny debiut. Dopiero po trzydziście zacząłem pisać tak, jak naprawdę chciałem.

Piotr Kowalik: To prawie jak Szyborska.

M. R.: U Szyborskiej było inaczej, ona swoje początki miała mocno związane z epoką stalinizmu.

P. K.: Chodzi mi o to, że też nie bardzo się chciała przyznawać później do tych wierszy.

M. R.: Tak, ale z innych powodów. Ja nie chcę się przyznawać nie dlatego, że pisałem laurki dla kacyków, tylko dlatego, że to nie były dobre wiersze.

P. K.: Jak przeczytałem kilka Twoich wierszy, rzuciło mi się w oczy pewne podobieństwo do Szyborskiej – umiejętność obser-

Obidwa polscy pisarze przyjechali do Łucka na literaturny festiwal «Frontera». Konrad Janczura przedstawił roman «Kontrabandysty», przekład якого українською вийшов у вересні цього року, а Мацеєм Роберт презентував учасникам фестивалю свою поезію польською та українською мовами, в чому йому допомагав перекладач його віршів Андрій Любка. Обое були здивовані та зворушені тим, скільки людей прийшли на зустрічі з ними.

Під час розмови в редакції головний редактор «Волинського монітора» Валентин Ваколюк та вчитель польської мови, скерований до Луцька Центром розвитку польської освіти за кордоном, Пётр Ковалік порушили питання замовних текстів, ставлення письменників до реальності, кордонів, провінції та створення найкращих літературних творів із нічого.

Валентин Ваколюк: Мацею, Конраде, чим ви займаєтеся в житті?

Мацей Роберт: Я займаюся літературою, як приватно, так і професійно – працюю в Будинку літератури в Лодзі. Пишу вірші, пишу про літературу, редакую книги, і так серед книг минає мій час.

Конрад Янчур: Я займаюся комп'ютерними іграми та літературою, пишу романи.

M. R.: Із польського погляду, а можливо, лише з лодзького (так склалося, що цей прикметник, утворений від назви міста, польською звучить схоже й у випадку Лодзі, й у випадку Луцька, тому я почуваюся тут, як удома) літературне життя в Україні зараз перебуває на абсолютно недосяжному для Польщі рівні. На зустрічі з Сергієм Жаданом була повна зала – 500 людей, якщо не більше. Усі місця були зайняті, люди стояли біля стін і побожно слухали, ніби на сцену вийшла якась зірка. А мужик просто читав вірші, нічого більше.

K. J.: Додай, що це був зал у multipleksі.

M. R.: Так. Я не знаю, чи в Польщі знайшовся би поет, на якого прийшло би зі 100 людей. І то, як правило, зазвичай під час такої зустрічі триває розмова, а вірші – це лише доповнення, їх ніхто не хоче слухати. Люди прагнуть зустрітися з людиною, а не її віршами. Після Жадана була зустріч із Конрадом Янчурою, іноземним автором. На неї прийшли приблизно 100 людей, які також дуже жваво реагували. Якщо до

нас приїжджає такий автор, на нього приходять ще менше, ніж на польського, бо його не знають. Тут зовсім інша ситуація.

B. V.: Це лише в Луцьку?

M. R.: Раніше я був на фестивалі в Києві, там також було багато публіки.

B. V.: Що би з'їв польський споживач або що він споживає щодня?

K. J.: Щодня він споживає «Barwy szczęścia» (польська мильна опера, – ред.) та турецькі серіали, а також журнали на кшталт «Chwila dla Ciebie» або «Twoje Imperium» (польські журнали із категорії жовтої преси, – ред.). Враховуючи стан ліберальної еліти, читачі часто потрапляють у пастку такого сліпого оксиденталізму і в літературному змісті шукають якомога більше політичного, що відповідає певній ліберальній інтерпретації, яку часто трактують вибірково, злегка банально і трохи сліпо. Політика найбільше руйнує стан літератури, оскільки література повинна максимально відповідати певним ідеологічним зразкам. У Польщі немає чогось такого, як в Україні, Румунії чи навіть Угорщині. Угорську демократію важко назвати зразком, але її література містить життя, правду про людину, яка є нейтральною і яка є вихідною точкою для політики, а не навпаки.

B. V.: Можна писати вірші на замовлення?

M. R.: Я писав для себе роками і був переконаний, що поезія – це досить інтимна справа, але, на жаль, суспільна дійсність у Польщі навіть підсвідомо торкається мене настільки, що починає відображатися в моїх віршах, і я дивуюся тому, що, наприклад, поет-лірик, яким я себе вважав, раптом починає писати тексти про «чорний протест» жінок (демонстрації в Польщі на захист права на аборт, – ред.). Колись це було для мене немислимим, а тепер виявляється, що кожен письменник, хоче він того, чи ні, певним чином говорить про політику. Це неминуче.

K. J.: Першу свою книгу я написав на замовлення, другу також пишу на замовлення.

B. V.: Який ваш ідеалізований читач?

K. J.: Я думаю не про адресата, а про гонорари, тому пишу прозу. Так, у мене був мій ідеалізований читач, але він помер разом із Джеком Керуаком.

B. V.: Але ж ти можеш займатися чимось іншим, не обов'язково письменництвом.

K. J.: Я розробляю комп'ютерні ігри, програмую та пишу. Все це приносить мені гроші, і це цілком свідомий вибір.

B. V.: Коли ви почали писати і зрозуміли, що це потрібно?

K. J.: Я зробив свої перші спроби у віці шести-семи років, але насправді як письменник я народився після смерті батька. Тоді я зрозумів, що це потрібно мені, аби вилікувати різні свої страхи.

M. R.: Я почав писати вірші у віці 16–17 років, тобто на такому етапі, коли, мабуть, усі їх пишуть, але не всі зізнаються. Приблизно тоді в молоді виникає потреба в самовираженні, потреба сказати власним голосом щось, що їй тоді здається дуже важливим, дуже особистим. Першу свою книгу я опублікував, коли мені було 26 років. Протягом цих 10 років я пізнавав світ літератури. Свою першу книгу я досі не визнаю. Думаю, це був передчасний дебют. Лише після 30 років я почав писати так, як мені справді хотілося.

Пётр Ковалік: Майже як Шимборська.

M. R.: У Шимборської було інакше, її початки були тісно пов'язані зі сталінською епохою.

P. K.: Я маю на увазі, що вона також не хотіла визнавати ті вірші своїми.

важці szczegóły, koncentracja na człowieku i jego konkretnych przeżyciach, coś w rodzaju lekkiej autoironii i dystansu do tego, o czym piszesz. Nie wiem, czy się ze mną zgodzisz.

M. R.: Głupio wyglądałoby, gdybym teraz zapomniał, jak mnie zestawiasz z Szymborską, to bardzo miłe porównanie. Zresztą byłem nominowany do nagrody jej imienia. Faktycznie widzę też, że w centrum moich wierszy zawsze stawiam konkretnego człowieka. Są one trochę mało poetyckie, raczej w dużym stopniu może nie tyle prozatorskie, co narracyjne. Zazwyczaj opowiadają jakąś historię, a każda dobra historia musi mieć wyrazistego bohatera. Natomiast konkret być może związany jest z tym, że z wykształcenia jestem filmoznawcą. Próbuje przetransponować na twórczość literacką. Film jest sztuką obrazu i rzeczywiście jak czytam swoje wiersze, to widzę, że one w dużej mierze operują obrazami. Są to wiersze mocno obrazowe.

P. K.: Zgadzasz się z tym, że one są także lekkie autoironiczne?

M. R.: Z tym się nie zgadzam. Dla mnie najważniejszy odbiorca to taki, który czyta te wiersze zupełnie inaczej niż ja. Jestem wtedy naprawdę uskrzydłony, bo im więcej ciekawych, idących wbrew moim oczekiwaniom odczytań, tym lepiej. Nie mam pojęcia, gdzie tam dostrzegłeś autoironię, bo wydaje mi się, że w wierszach kompletnie nie potrafię mieć jakiegokolwiek poczucia humoru.

P. K.: Uściśle pytanie, bo może nie jest to dokładnie ten sam typ autoironii, którą dostrzegam u Szymborskiej, ale pewien rodzaj dystansu. Mnie się wydaje, że koncentrujesz się na człowieku i na szczególe, ale tak, jakbyś to wszystko obserwował z zewnątrz.

M. R.: Wydaje mi się, że poezja sama w sobie musi operować dystansem. Gdyby w poezji nie było takiego stosunku do rzeczywistości, to nie byłaby to poezja, tylko reportaż. Więc dystans w poezji jest rzeczą absolutnie konieczną.

P. K.: Jakie masz plany na najbliższą przyszłość, jeżeli chodzi o twórczość literacką? Czy powrócisz do intymności poetyckiej, czy będziesz bardziej się angażował w sytuację polityczną?

M. R.: Mam już napisanych kilka nowych wierszy i one są jeszcze bardziej doraźne, więc nie wiem, czy to jest dobry kierunek. Moja najnowsza książka, «Superorganizm», jest zwykłą książką z wierszami, natomiast poprzednie dwie to były poematy – mocno skomplikowane formalnie, dość erudycyjne, z wieloma odniesieniami. Dlatego ten nowy tomik jest odskocznią do zwyczajnej poezji. Ale już teraz widzę, że znowu mnie zaczyna ciągnąć do formy bardziej pojemnej i chyba następna książka to znowu niestety będzie poemat.

P. K.: Próbowałeś kiedyś drogi prozatorskiej?

M. R.: Oczywiście, że próbowałem, dawno temu, ale to były opowiadania tak bardzo idące w stronę poezji, że sobie darowałem. Zostawiam prozę bardziej utalentowanym kolegom. Poza tym jest niewielu poetów, którzy pisali dobre książki polityczne.

P. K.: Jakże są Twoje najważniejsze wzorce poetyckie?

M. R.: Zazwyczaj tak jest, że kształtujemy się literacko, w ogóle kulturalnie nasiąkamy w wieku 18–21 lat. I te rzeczy, które wtedy przeczytałem, przyswajałem z tak ogromną siłą, że gdybym dzisiaj dotarł do czegoś nowego, to już nie czytałbym tego tak, jak wtedy. Pamiętam jak pierwszy raz przeczytałem powieść «Cząstki elementarne» Michela Houellebecqa. Napisał o człowieku trzydziestoletnim, jak on już powinien w zasadzie kończyć swoje życie i kłaść się do trumny, bo dzi-

sijsze społeczeństwo to absolutna porażka. To podzielało na mnie tak, że przez jakieś osiem godzin leżałem po ciemku, płakałem i nie mogłem się pozbierać. Gdybym dzisiaj to przeczytał, pewnie spłynęłoby po mnie, jak po kacze. Ale wtedy to mną wstrząsnęło, co wiele mówi nie tyle o Houellebecqu, a bardziej o mnie. Bo w tym wieku dzieją się takie rzeczy z człowiekiem, że potem już nigdy tego nie doświadczamy.

P. K.: Z polskiej poezji bardziej klasyka czy np. Nowa Fala?

M. R.: Najbardziej lubię Jana Kochanowskiego. Jak zaczynałem pisać wiersze, wtedy modni byli poeci «brulionu». Najważniejsi wtedy dla mnie byli Marcin Świetlicki i Jacek Podsiadło. Uwielbiam Stanisława Barańczaka, odkryłem Stanisława Grochowiaka. A potem zacząłem czytać poetów barokowych i to dopiero okazało się przeżycie. Ale najbardziej lubię Jana Kochanowskiego. Nikt nie przeskoczy jego poziomu. W zasadzie napisał już wszystko i można by więcej nie pisać poezji polskiej po Kochanowskim.

P. K. (do Konrada Janczury): Mówiłeś o tym, że taką inspiracją, żeby napisać książkę, była śmierć ojca.

K. J.: Tak.

P. K.: Napisałeś powieść o polskiej prowincji. Czy mógłbyś tę swoją prowincję opisać?

K. J.: Dojrzywałem na prowincji, następnie przeprowadziłem się do Krakowa, a potem wróciłem na chwilę na tę prowincję. Ten człowiek, który się z niej wyprowadził, już zupełnie nie był tym człowiekiem, który na nią potem wrócił.

P. K.: Jak pamiętasz tę prowincję?

K. J.: Prowincję z czasów, kiedy zajmowałem się przemysłem, kiedy tam dojrzywałem, pamiętam jako takie miejsce, które było właściwie dla mnie jedynym wówczas wyobrażeniem o świecie, ponieważ nie miałem środków ku temu, żeby gdzieś wyjechać. Prowincja była jedyną moją wykładnią rzeczywistości. Wtedy, w wieku 18–19 lat, czytałem mnóstwo klasyków rosyjskich – Lermontowa, Dostojewskiego i in. I ta literatura dała mi wówczas pełne zrozumienie wszystkich patologii, które się działy na prowincji. To były w ogóle trudne czasy. Jestem z takiego miejsca, gdzie od kiedy upadły PGR-y, nie było w ogóle pracy dla ludzi. I jak się granica otworzyła, to coś się powoli zaczęło zmieniać, ale jeszcze wciąż wszyscy palili papierosy i pili wódkę z Ukrainy, bo ich na nic innego nie było stać. Wszystko to doprowadziło do wielu tragedii, alkoholizmu, rozbojów i przemocy.

P. K.: Jaka jest dominująca cecha tej prowincji?

K. J.: Mrok.

P. K.: Czy ta prowincja, o której pisałeś, zmieniła się czy została taka sama?

K. J.: Została taka sama. Zmieniło się tylko to, że powstało kilka małych oligarchii. W tych rejonach są tacy różni dorobkiewiczcy, którzy tworzą małe obozy pracy i zatrudniają np. Ukraińców za śmieszne pieniądze. Wtedy zrozumiałem, że o ile zachodnia Polska idzie w stronę rozwoju ekonomicznego i demokracji, o tyle wschodnia Polska idzie też w stronę rozwoju, ale w stylu Azji Środkowej. Taka oligarchizacja społeczeństwa, budowanie nierówności. To po prostu wydawało mi się wtedy przerażające.

P. K.: Co najbardziej uderzyło Cię na Ukrainie?

K. J.: To, jak tutaj można smakować życie. Tam, gdzie mieszkam, w Katowicach, czuję te same smaki, co w Niemczech czy we Francji: smak McDonalda, KFC i Starbucks. Tutaj czuję o wiele więcej smaków, zapachów, powietrza. Wszystkiego.

W. W.: Ale przecież to jest prowincja. To jest to, co opisujesz jako Mordor na wschodniej ścianie Polski.

M. P.: Tak, ale z innych причин. Я не хочу їх визнавати не тому, що писав оди для вождів, а тому, що це не були добрі вірші.

П. К.: Коли я прочитав кілька твоїх віршів, побачив певну схожість із Шимборською: здатність помічати деталі, зосереджуватися на людині та її конкретних переживаннях, свого роду легку самоіронію та відстороненість від того, про що ти пишеш. Не знаю, чи ти зі мною погодишся.

М. Р.: Виглядало би дивно, якби я протестував проти того, що ти порівнюєш мене із Шимборською. Це дуже приємне порівняння. Мене навіть колись номінували на премію, що має її ім'я. Насправді я теж бачу, що в центрі моїх віршів – завжди конкретна людина. Вони, можливо, не дуже поетичні, скоріше прозові чи навіть оповідні. Зазвичай вони розповідають якусь історію, а кожна добра історія повинна мати виразного героя. Однак конкретика може бути пов'язана з тим, що за фахом я кінознавець. Я намагаюся перенести це в літературну творчість. Фільм – це мистецтво образів. І справді, коли я читаю свої вірші, то бачу, що вони значною мірою оперують образами. Це дуже образні вірші.

П. К.: Погодишся, що вони також дещо самоіронічні?

М. Р.: А з цим я не згоден. Для мене найважливішим читачем є той, хто читає ці вірші зовсім інакше, ніж я. Мене це дійсно окриляло, бо чим більше цікавих, неочікуваних для мене прочитань, тим краще. Я не маю уявлення, де ти побачив самоіронію, тому що мені здається, що у віршах взагалі не здатний до бодай якогось почуття гумору.

П. К.: Я уточню це питання, тому що, можливо, це не той тип самоіронії, який я бачу в Шимборській, це радше певне дистанціювання. Мені здається, що ти зосереджуєшся на людині й деталях, але так, ніби спостерігаєш за всім ззовні.

М. Р.: Мені здається, що поезія як така повинна оперувати дистанціюванням. Якщо в поезії не застосовувати таке ставлення до дійсності, це була би не поезія, а репортаж. Тож дистанціювання в поезії необхідне.

П. К.: Які в тебе плани на найближче майбутнє, якщо йдешся про літературну творчість? Повернешся до поетичної лірики чи будеш більше реагувати на політичну ситуацію?

М. Р.: Я вже написав кілька нових віршів, вони ще більш актуальні як відповідь на сучасні події, тому не знаю, чи це правильний напрям. Моя остання книга «Superorganizm» – це просто збірка віршів, тоді як попередні дві – поеми, дуже складні, формально досить інтелектуальні, з багатьма посиланнями. Ось чому нова книга є поверненням до звичайної поезії. Але я вже бачу, що мене знову тягне до більш об'ємної форми і, напевно, наступна книга знову, на жаль, буде поемою.

П. К.: Ти пробував себе у прозі?

М. Р.: Звичайно, пробував, колись давно, але ці оповідання так сильно нагадували поезію, що я це закинув. Прозу я залишаю більш талановитим колегам. Крім того, є мало поетів, які пишуть хороші прозові книги.

П. К.: Які в тебе найважливіші поетичні зразки?

М. Р.: Зазвичай наш літературний та загальний культурний світогляд формується у віці 18–21 року. Ті речі, які я читав у той час, поглинав із такою великою силою, що, якби сьогодні натрапив на щось нове, то не читав би цього так, як робив це тоді. Пам'ятаю, як уперше прочитав роман «Елементарні частинки» Мішеля

Уельбека. Він писав про тридцятирічного чоловіка, який, кажучи прямо, має закінчити своє життя і лягти до труни, адже сьогоднішнє суспільство – це абсолютна катастрофа. Це вплинуло на мене так, що близько восьми годин я пролежав у темряві, плакав і не міг зібратися до купи. Якби я прочитав цей твір сьогодні, не відреагував би так. Але тоді це було для мене потрясінням. І тут мова не стільки про Уельбека, скільки про мене. Тому що в цьому віці з людиною відбуваються такі речі, яких ми більше ніколи не переживаємо.

П. К.: А з польської поезії до смаку більше класика чи, наприклад, поезія нової хвилі?

М. Р.: Найбільше мені подобається Ян Кохановський. Коли я починав писати вірші, то модними були поети, що публікувалися у «Brulion» (культурно-літературний журнал, що виходив у Польщі з 1986 до 1999 р., – ред.). Тоді для мене найважливішими були Марцін Светліцький та Яцек Подсядло. Я обожню Станіслава Бараньчака, відкрив для себе Станіслава Гроховяка. А потім я почав читати поетів часів бароко, і це було для мене величезним відкриттям. Але найбільше мені подобається Ян Кохановський. Ніхто не перескочить його рівня. Насправді він написав уже все, і після нього польської поезії можна було би й не писати.

П. К. (до Конрада Янчури): Ти сказав, що поштовхом до написання книги була смерть батька.

К. Я.: Так.

П. К.: Ти написав роман про польську провінцію. Чи міг би описати свою провінцію?

К. Я.: Я вирішив провінції, згодом переїхав до Кракова, а потім на деякий час знову повернувся до провінції. Людина, яка звідти виїхала, вже не та, що згодом туди повернулася.

П. К.: Як ти запам'ятав цю провінцію?

К. Я.: Пам'ятаю провінцію тих часів, коли займався контрабандою, коли там підраствав. Я пам'ятаю її як місце, яке тоді було єдиним для мене уявленням про світ, бо я не мав фінансової можливості кудись поїхати. Провінція була моїм єдиним варіантом реальності. Тоді, у віці 18–19 років, я читав багато російських класиків – Лермонтова, Достоевського та інших. І ця література дала мені повне розуміння всіх патологій, які були в провінції. Це взагалі були важкі часи. Я походжу з місця, де з часів падіння колгоспів у людей не було роботи. І коли відкрився кордон, щось почало поступово змінюватися, але всі й далі палили цигарки та пили горілку з України, бо не могли дозволити собі щось інше. Усе це призвело до багатьох трагедій, алкоголізму, розбою та насильства.

П. К.: Яка основна риса цієї провінції?

К. Я.: Морок.

П. К.: Чи провінція, про яку ти писав, змінилася чи залишилася такою ж?

К. Я.: Вона залишилася такою ж. Єдине, що змінилося, – це те, що з'явилося кілька невеликих олігархій. У цих районах є місцеві діяти, які організовують невеликі трудові табори та наймають за смішні гроші, наприклад, українців. Тоді я зрозумів: якщо Західна Польща йде в напрямку економічного розвитку та демократизації, то Східна теж рухається в напрямку розвитку, але в стилі Центральної Азії. Це олігархізація суспільства, побудова нерівностей. Це здавалося мені жахливим.

П. К.: Що тебе найбільше вразило в Україні?

К. Я.: Те, як тут можна смакувати життя. Там, де я живу, в Катовіце, я відчуваю ті ж смаки, що й у Німеччині чи Франції: смак McDonald, KFC та Starbucks. Тут я відчуваю набагато більше смаків, запахів, повітря. Всього.



K. J.: Але Łuck nie ma nic wspólnego z prowincją Polski wschodniej.

W. W.: Czemu?

K. J.: Bo to nie jest prowincja. Łuck już nie należy w ogóle do tego kręgu kulturowego. To jest średniej wielkości miasto ukraińskie i tego się trzymajmy.

W. W.: Macieju, a ty nie uważasz, że prowincję nosimy w sobie?

M. R.: Mieszkam w Łodzi i do niedawna było drugie pod względem liczby mieszkańców miasto w Polsce, teraz Kraków nas wyprzedził. Łódź to centrum Polski, miasto z tradycjami wielokulturowymi. Ale uważam, że Łódź to dopiero jest prowincja. Miałem to nieszcześnie, ale też poniekąd szczęście, że lata, w których się kształtowałem, przypadły na okres największego upadku Łodzi. W 1989 r. miałem 12 lat, kiedy przestał funkcjonować najważniejszy dla tego miasta przemysł włókienniczy. To doświadczenie pewnie jest wspólnym odczuciem generacyjnym. Ten okres, co najmniej dekada, lata 90., to kompletna porażka i trzeba było sobie nawet w wyobraźni znaleźć coś zastępczego. I, przepraszam bardzo, ale ja to samo widzę teraz w Łucku. Łuck jest jak Łódź w latach 90. Brak nadziei, perspektyw, wszystko jest zaniedbane. Mieszkam (podczas Festiwalu – red.) w hotelu koło synagogi i ona też jest symbolem tego upadku. Budynek, który powinien być odnowiony, powinien być symbolem historii tego miasta, jest kompletnie zapuszczony.

W. W.: A może stąd właśnie takie zainteresowanie młodych ludzi «Fronterą»? Może tam szukają pewnego wyjścia?

M. R.: Dlatego że tu nie ma roboty?

W. W.: Nie, dlatego że nie ma perspektyw albo wizji własnego życia.

M. R.: To jest zaskakujące, jeżeli miasto ma 200 tys. mieszkańców, a na Żadana przychodzi 500 osób.

W. W.: Ale mówisz, że w Polsce w ogóle nie ma takiej frekwencji...

M. R.: Jak jest duży ośrodek, taki jak Kraków czy Wrocław, to jest sporo imprez w tym samym czasie, więc ta publiczność na jednym spotkaniu stopniowo maleje. Tutaj, jeżeli coś się dzieje, często to jest jedyne wydarzenie i wtedy wszyscy idą.

Ale, wracając do tych lat 90., jak zobaczyłem, że w Łodzi nic nie ma, wtedy właśnie twórczość literacka pomogła mi jakoś się ogarnąć. Jeden z moich ulubionych poetów – Philip Larkin – napisał wiersz, w którym pojawia się fraza «Nothing, like something, happens anywhere», czyli nic, tak jak coś, może przydarzyć się wszędzie. Dopiero wtedy zrozumiałem, że tak naprawdę to, że nic się nie dzieje, też może dać materiał do opowiedzenia, tylko zależy, jak to przedstawić. Wtedy zacząłem pisać.

Skoro rozpoczęliśmy rozmowę o pisarzach ukraińskich, to oni nie są tłumnie tłumaczeni na polski.

K. J.: Coraz częściej.

M. R.: Jakież 10–15 nazwisk.

K. J.: To i tak dużo.

M. R.: W okresie rewolucji był moment, że zaczęliśmy nagle tłumaczyć, zwłaszcza młode pokolenie, wśród nich Żadan czy Prohaško, który w powieści «Niezwyciężli» («Непості») opisał świat Huculszczyzny i Karpat w taki sposób, jak gdyby pokazywał zupełnie odrębny mikroświat. Właściwie stworzył od podwalin absolutnie nowy świat z własną religią i mitologią. Opisał miejsce, w którym w zasadzie nic nie ma poza górami i lasami, ale ten jego wszechświat tętni życiem. I to

jest dla mnie najwyższa forma literatury – stworzyć coś z niczego.

Właśnie o to chodzi, że każdy ma swoje miejsce. To raczej punkt w czasie, niż w przestrzeni. Musisz zrozumieć, że rzeczywistość, która cię otacza, a o której ty myślisz w sposób zwyczajny, tak naprawdę jest jedyna w swoim rodzaju, jest niezwykła. Chodzi tylko o to, jak ją ugryźć. Dorastałem na zwyczajnym blokowisku, chodziłem do zwyczajnej gierkowskiej szkoły na przedmieściach Łodzi. Nic tam się nie działo. I co o tym można opowiedzieć? W zasadzie nic. A z drugiej strony można z tego zrobić materiał na 50 książek.

W. W.: Konrad, a gdzie jest Twoja granica? Gdzie Cię «przemycano»?

K. J.: To ja przemyciałem przez granicę. Potem zostałem wzięty do wojska. W wojsku stwierdziłem, że muszę iść na studia, bo to był jakiś sposób, żeby z tego wojska się wymknąć. Ponieważ uznałem, że jedynie studia, na które mogę sobie pozwolić w tej chwili, to polonistyka, poszedłem na nie. Tam poznałem kilka mocnych osobowości. Np. Piotra Mareckiego, który był potem moim wydawcą, czy Jerzego Jarzębskiego, wybitnego znawcę literatury, czy Włodzimierza Szturca, który prowadził przedmiot «Maski i rytuały». Nigdy nie czułem czegoś takiego, jak przekraczanie granicy. Granice zawsze były dla mnie jakieś fikcyjne. Wtórna rzeczywistość.

M. R.: Dla mnie jedną z najważniejszych granic, którą musiałem pokonać, było wyjście z moim pisanie do ludzi, kiedy trzeba było pokazać to, co napisałem, pierwszej osobie, a potem kolejnym.

W. W.: To było piękne czy ohydne?

M. R.: Traumatyczne. W zasadzie od tej pierwszej recenzji można było uzależnić to, co potem się działo.

W. W.: Nie znoszę krytyków, bo czasem człowiek może im uwierzyć.

K. J.: Zniszczyłem jednego pisarza jako krytyk.

M. R.: Ja piszę recenzje, ale w pewnym momencie zrozumiałem, że nie chcę pisać źle. Nie chcę krytykować, nawet jeżeli jest to faktycznie niedobre. Człowiek siedzi nad tym latami, zwłaszcza w prozie. Napracował się straszliwie, to jest dla niego ogromnie ważne. Więc nie mogę teraz jednym machnięciem powiedzieć: «Nie pisz».

K. J.: Ale to często pomaga. Największą sprzedaż swojej książki miałem w momencie, kiedy ukazała się najbardziej złośliwa recenzja. To jest wprawianie literatury w ruch.

M. R.: Pomaga Tobie czy sprzedaje?

K. J.: Mnie też pomaga, bo ja się bardzo cieszę, że ktoś ma tyle siły i zaparcia, żeby czynić mi złośliwości.

P. K.: Jedną z recenzentek właśnie zrobiła rozbiór Twojej książki na czynniki pierwsze i doszła do konkluzji, że nic w niej nie ma. Natomiast w drugiej recenzji napisano, że to jest siła tej książki, że w ten sposób opisujesz prowincję, na tej zasadzie, że tam nic nie ma i to nic powoduje, że powstaje coś.

K. J.: Literatura musi budzić kontrowersje. Jeśli nie budzi, to nie ma szansy i siły przebicia. Pamiętam czasy, jak ukazywały się pierwsze książki Żadana, on był na Ukrainie też traktowany bardzo kontrowersyjnie, ale, jak widać, zaszedł daleko. W ogóle ludzie powinni budzić sprzeczne uczucia, nie tylko literatura. To jest to totalitarne myślenie, to wygładzanie, że to ma się podobać wszystkim. Świat musi być jedną wielką niekończącą się kłótnią, awanturą, dyskusją. Nie może być jednolity.

Rozmawiali Walenty WAKOLUK i Piotr KOWALIK
Fot. Natalia DENYSIUK, Maks TARKIWSKYJ, Pawło BEREZIUOK

B. V.: Але ж це також провінція. Тут часом діється те, що ти в книзі описуєш як мордор, тобто як територію зла, на східному кордоні Польщі.

K. J.: Але Луцьк не має нічого спільного з провінціями Східної Польщі.

B. V.: Чому?

K. J.: Бо це не провінція. Луцьк вже не належить до цього культурного кола. Це українське місто середнього розміру, і давайте цього дотримуватися.

B. V.: Мацей, а ти не думаєш, що ми носимо провінцію в собі?

M. R.: Я живу в Лодзі, й донедавна це було друге місто в Польщі за кількістю жителів, тепер нас обігнав Краків. Лодзь – це місто в Центральній Польщі, яке має багатокulturні традиції. Але я вважаю, що саме Лодзь – це справжня провінція. Мені пощастило й водночас не пощастило, що роки, коли я формувався, припадали на період найбільшого падіння Лодзі. У 1989 р., коли мені було 12 років, припинила роботу найважливіша для міста текстильна промисловість. Цей досвід, мабуть, є спільним для всього покоління. Цей період, щонайменше десятиліття, 1990-ті роки, був повною катастрофою, і потрібно було хоча би в уяві знайти якусь заміну. І, я дуже перепрошую, але те ж саме я бачу зараз у Луцьку. Луцьк – це як Лодзь у 1990-х. Відсутність надії, перспектив, усе занедбане. Я живу (під час фестивалю, – ред.) в готелі біля синагоги. Вона також символ цього занепаду. Будівля, яка мала би бути відновлена, мала би бути символом історії міста, повністю занедбана.

B. V.: А може, саме тому молодь має такий інтерес до «Фронтери»? Можливо, там вони шукають якогось виходу?

M. R.: Тому що тут немає роботи?

B. V.: Ні, тому що немає перспектив чи бачення власного життя.

M. R.: Це дивно, що в місті живуть 200 тис. мешканців, а на Жада на приходить 500 людей.

B. V.: Але ж ти казав, що в Польщі такої відвідуваності взагалі немає...

M. R.: У великому місті, такому, як Краків чи Вроцлав, одночасно відбувається багато подій, тому аудиторія на кожній менша, бо всі розходяться на різні заходи. Тут, якщо щось відбувається, це часто єдина подія, на яку йдуть усі.

Але, повертаючись до тих 90-х, коли я побачив, що в Лодзі нічого немає, літературна творчість допомогла мені якось узяти себе в руки. Один із моїх улюблених поетів – Філіп Ларкін – написав вірш, у якому з'являється фраза «Nothing, like something, happens anywhere», тобто нічого, як і щось, трапляється всюди. Лише тоді я зрозумів, що насправді те, що нічого не відбувається, також може дати матеріал для розповіді, це залежить лише від того, як представити цю історію. Тоді я почав писати.

Оскільки ми розпочали розмову про українських письменників, то скажу, що їх не надто масово перекладають польською.

K. J.: Усе частіше.

M. R.: Якбихось 10–15 авторів.

K. J.: Це й так багато.

M. R.: Під час революції був момент, коли ми почали багато перекладати, особливо молоде покоління, серед яких Жада чи Прохасько, який у романі «Непрості» описав світ Гуцульщини і Карпат так, ніби показував абсолютно окремі мікрокосм. Він фактично створив абсолютно новий світ із власною релігією та міфологією. Він описав місце, де загалом немає нічого, крім гір і лісів, але цей всесвіт сповне-

ний життя. І це для мене найвища форма літератури – створити щось із нічого.

Йдеться про те, щоби кожен мав своє місце. Це скоріше момент у часі, ніж у просторі. Треба розуміти, що реальність, яка тебе оточує, і реальність, про яку ти думаєш як про щось звичайне, – насправді єдина в своєму роді, незвичайна. Йдеться про те, як її осягнути. Я ріс серед звичайних багатоповерхівок, ходив до звичайної школи в передмістях Лодзі. Там нічого не відбувалося. І що можна про це сказати? Та нічого. А з іншого боку, можна зібрати матеріал на 50 книг.

B. V.: Конраде, де твій кордон? Де тебе перекинули?

K. J.: Це я перекидав через кордон. А потім мене забрали в армію. В армії я вирішив, що мені потрібно йти на навчання, бо це була хоч якась можливість утекти з тієї армії. Оскільки я вирішив, що єдина спеціальність, яку я міг собі дозволити на той момент, – це польська філологія, я вступив на неї. Там я зустрів декілька сильних особистостей, наприклад Пьотра Марецького, який пізніше був моїм видавцем, видатного знавця літератури Єжи Яжембського чи Влодзімежа Штурца, який викладав курс «Маски та ритуали». Я ніколи не відчував чогось такого, як перетин кордону. Для мене кордони завжди були якимись фіктивними. Це вторинна реальність.

M. R.: Для мене однією з найважливіших меж, яку мені довелося подолати, став вихід із моїм письменництвом до людей, коли я мав показати, що написав, спочатку одній людині, потім наступній.

B. V.: Це було красиво чи огидно?

M. R.: Травматично. Насправді, з першої рецензії можна узалежнити те, що відбулося далі.

B. V.: Я ненавиджу критиків, тому що інша людина може їм повірити.

K. J.: А я, як критик, знищив одного письменника.

M. R.: Я пишу рецензії, але в якийсь момент зрозумів, що не хочу оцінювати негативно. Не хочу критикувати, навіть якщо це дійсно погано. Людина сидить над чимось роками, особливо в прозі. Вона страшенно багато працювала, це для неї надзвичайно важливо. Тому я не можу одним махом наказати їй: «Не пиши».

K. J.: Але це часто допомагає. Найбільші продажі моя книга мала тоді, коли вийшла дуже негативна рецензія. Це підштовхує літературу до руху.

M. R.: Допомогає тобі чи продажам?

K. J.: Мені також. Я радію тому, що хтось має стільки сил і мотивації, аби мені дошкуляти.

P. K.: Одна із рецензенток розкритикувала твою книгу в пух і прах, дійшовши висновку, що в ній нічого немає. Натомість у другій рецензії зазначено, що в цьому полягає сила твоєї книги, що таким чином ти описуєш провінцію, у якій нічого немає, а через це вже виникає щось.

K. J.: Література повинна викликати суперечності. Якщо вона цього не робить, то автор не має шансів пробитися. Я пам'ятаю, коли почали виходити перші книги Жада. В Україні його теж сприймали дуже суперечливо, але, як бачимо, він далеко зайшов. Узагалі й люди повинні викликати суперечливі почуття, не тільки література. Бо це тоталітарне мислення, вирівнювання задля того, щоб подобатися всім. У світі має бути одна велика нескінченна сварка, скандал, дискусія. Світ не може бути монолітним.

Розмовляли Валентин ВАКОЛЮК та Пьотр КОВАЛІК
Фото: Наталя ДЕНИСЮК, Макс ТАРКІВСЬКИЙ, Павло БЕРЕЗІУОК

OLIMPIADA HISTORII POLSKI
DLA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI

IV EDYCJA 2019/2020 | 15-16 LISTOPADA 2019

WIĘCEJ NA **WWW.WID.ORG.PL**

FUNDACJA **WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA**

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Donos na redaktorów «Monitora» Донос на редакторів «Монітора»

Nienawidzę obchodzić swoich urodzin. Zawsze staram się je jakoś ukryć. Najpierw nieudolnie w ustawieniach na Facebooku.

Potem okazuje się, że kliknęłam nie w to miejsce i tak na świat wydostaje się prawda o moich urodzinach, a obok mojego nazwiska na cudzych kontaktach pojawia się kretyński prezencik narzucając innym konieczność złożenia mi życzeń. Raz tylko dostałam ciekawe życzenia: «Wszystkiego najlepszego i żeby Twoi wrogowie umarli szybciej niż Ty». Oto są konkretne życzenia! Nie lubię urodzin, bo czuję się stara. W końcu 39 lat to jeszcze niezbyt duże zużycie biologiczne. Co prawda anabolizm dominuje nad katabolizmem i organizm zaczyna podjadać własne rezerwy, ale duszy obce są procesy metaboliczne! Dusza chce być młoda, tak jest. I żadne tam deficyty kolagenu jej nie zaszkodzą.

Łubię za to być zapraszana na cudze urodziny. Miałam ostatnio okazję być na jednym – dziesiątych. Jubilat był dostojny. Znam go od lat trzech czy czterech, nie wiem dokładnie, ale pamiętam, że pierwszy z nim kontakt nie należał do najbliższych. Takie zdawkowe przywitanie, a potem w toku wymiany zdań wołacz «Babo!», który puściłam mimo uszu, przypisując go barwnej retoryce rozmówcy. Jednak następne trzy lata naszej znajomości to już inna historia. Co Jubilat osiągnął w ciągu 10 lat życia – to już sobie sprawdźcie sami w innych artykułach tej gazety. Ja napiszę, co ja osiągnęłam dzięki Jubilatowi.

Jubilat w wieku 10 lat to gówniarz. Innym jeszcze mówi na Pani albo «po baćkowi». A mnie, prawie 40-latce, przypomniał lata liceum, kiedy z zapalem pisałam wypracowania z polskiego na piątkę. Każdy tekst był dla mnie jak wścig na 100 metrów dla Usaina Bolta – albo będzie najlepszy «na szóstkę», albo chcę dwuję i kończę bieg przed metą. Dzięki Jubilatowi mogę też czasem napisać coś w stylu «szuka dla sztuki», «ku chwale», albo «sobie a muzom».

Jubilat poznał mnie z ludźmi, którzy pomogli mojej organizacji. Niby ten dzieciak ma 10 lat, a dzięki niemu powierzono mi projekt, którego uwielbiam wykonywać. Bachor – mówi się u nas, a rozmawiam z nim godzinami o marności wszechświata i o starych Polakach. I prawdę Wam powiem, że nie raz mam ochotę mu powiedzieć

coś «do słuchu». Chce mi się dać mu milion rad i poprawić coś w nim na «lepiej». Jednak tego nie robię, bo wiem, że ten dzieciak jest, jaki jest i takim go lubię. Dzięki niemu stałam się aktywną Polką na Ukrainie. Mam tu taką mini-Polskę. Mam blisko Polaków i miejsce, żeby z nimi rozmawiać. No i mam przyjaciół, których lubię i którzy mnie lubią (można napisać do tego komentarz tylko pozytywny!). Ten dziesięcioolatek przyjął mnie do polskiej adopcyjnej rodziny na Ukrainie. Uświadomił mi, że potrzebuję tego, żeby być częścią polskiego środowiska za granicą i chcę być tam zaakceptowaną i obdarzoną zaufaniem.

Jubilat nazywa się «Monitor Wołyński». W tym roku obchodził swoje dziesięciolecie. Wakoluk i Denysiuk to nie zbieżność nazwisk. To właśnie osoby, o których piszę. To redaktorzy i organizatorzy jubileuszu, na którym byłem gościem. Podczas imprezy minister wręczył im Złote Krzyże Zasługi za szczególny wkład w działalność polonijną. Donoszę opinii publicznej, że ani jeden, ani drugi, choć tacy z nich «poloniści», nie byli świadomi, że otrzymali najwyższe polskie cywilne odznaczenie. Pod medalem dla nich podpisuję się dwoma rękami.

Była taka polska komedia «Chłopak nie płaczą». Jest tam następujący dialog. «Byłeś kiedyś w Ameryce? Nie, ale znam kogoś, kto tam był». Ja medalu się nie spodziewam, choć przynnam, że pojechałby on przyjemnie moje ego! Zresztą Walentyn Wakoluk kiedyś mi powiedział, że «takim, jak ja, nie dają». Mogę jednak śmiało powiedzieć, że znam kogoś, kto dostał taki medal. I jestem z tego dumna.

Oświadczam, że niniejszy artykuł nie jest «zakazuchą» (tak na Ukrainie nazywany jest tekst napisany na zamówienie). Po pierwsze «zakazucha» kosztuje więcej niż honorarium za ten felieton, a po drugie, powyższe, co napisałam, jest prawdą. Nawet to, że nie lubiłam redaktora naczelnego, a jego zastępca do dziś mnie «napriahaje» (czyli dręczy) w sprawie różnych tam uściśleń do moich tekstów.

Ewa MAŃKOWSKA,
Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem

Мова про мову

Bez grosza przy duszy

Jeśli chcesz stracić kolegę, którego uważałeś dotąd za dobrego, spróbuj od niego pożyczyć pieniądze. Posiadanie wiernego a oddanego znajomego to rzecz wspaniała i zazdrości godna. Jeśli słyszę od kogoś, że ma dziesiątki a nawet setki przyjaciół, to takie rewelacje puszczam mimo uszu.

Najlepszym sprawdzianem naszych wspaniałych, jak się nam wydaje, relacji ze znajomymi, jest prośba o pożyczkę. Już widzę, jak niektórzy z was uśmiechają się pod wąsem i kiwają głową ze zrozumieniem. Już słyszę, jak mówicie, że znaliście się jak tyse konie, że razem od dziecka i wiele wspólnych wspomnień. Kiedy jednak znaleźliście się pod ścianą i mieliście nóż na gardle, to pieniądze wasi najlepsi koledzy wam nie pożyczyl, choć mieli ich, jak lodu. Próbowaliście dzwonić wiele razy, lecz po drugiej stronie zawsze był głuchy telefon. Mogę się śmiało założyć, że niejednego psa powiesiliście wówczas na swoich cudownych przyjaciółkach życząc im w duchu, aby sami też kiedyś byli bez grosza przy duszy.

Trochę zrobiło się smutno. Niepotrzebnie. To tylko takie moje austriackie gadanie.

Być bez grosza przy duszy to bardzo nie-miła sprawa, oznacza bowiem całkowity brak pieniędzy.

Puszczać coś mimo uszu, czyli nie zwracać na czyjeś słowa najmniejszej uwagi.

Uśmiechać się pod wąsem – robić to dyskretnie, delikatnie.

Ненавиджу святкувати свій день народження. Завжди намагаюся його якимось приховати. Насамперед незграбно в налаштуваннях у фейсбуку.

Потім виявляється, що я клацнула не там і на світло денне вилазить правда про мій день народження, а біля мого прізвища на чужих профілях з'являється кретинський подарунок, нав'язуючи іншим необхідність неодмінно мене привітати. Лише раз я отримала цікаві побажання: «Усього найкращого і щоб твої вороги померли швидше, ніж ти». Оце конкретно! Не люблю днів народження, бо почуваюся старою. Хоча в 39 років організм ще не надто біологічно зношений. Щоправда, анаболізм уже переважає над катаболізмом й організм починає під'їдати власні резерви, але душі чужі метаболічні процеси. Душа хоче залишатися молодію. І жодна нестача колагену їй не заважає.

Але я люблю, коли мене запрошують на чужі дні народження. Недавно мала нагоду бути на одному такому, на десятилітті. Ювіляр був гідний. Знаю його вже три чи чотири роки. Не пригадую, скільки точно, але пам'ятаю, що перший контакт із ним найприємнішим не був. Якесь побіжне привітання, а потім, під час обміну думками, вигук «бабо!», який я пустила мимо вух, списавши це на барвисту мову співрозмовника. Проте наступні три роки нашого знайомства – це все зовсім інша історія. Чого ювіляр досягнув за свої 10 років життя, я би вже самі дізнавайтесь з інших статей цієї газети. А я напишу, чого я досягнула завдяки ювіляру.

Ювіляр, якому тільки 10 років, – це ще шмаркач. Він звертається до інших на ви або по батькові. А мені, майже 40-річній, він нагадав роки навчання в ліцеї, коли я із запалом писала твори з польської мови на відмінно. Кожен текст був для мене як забіг на 100 метрів для Усейна Болта – або буде найкращим на доріжці на п'ять із плюсом, або хочу двійку і сходжу з дистанції перед фінішем. Завдяки ювіляру я можу часом написати щось у стилі «мистецтво заради мистецтва», «задля слави» або «собі та музам».

Ювіляр познайомив мене з людьми, які допомогли моїй організації. Нібито цьому парубкачу тільки 10 років, але саме завдяки йому мені довірили проекти, які я обожнюю. Пацан –

говорять у нас, а я з ним годинами розмовляю про суєтність всесвіту і старих поляків. І скажу вам правду: мені не раз кортить сказати йому пару лагідних. Хочеться дати йому мільйон порад і поправити щось у ньому на краще. Однак я цього не роблю, бо знаю, що цей парубічко є таким, яким є, і за це я його люблю. Завдяки йому я стала активною полькою в Україні. Маю тут таку собі міні-Польщу. Маю близько поляків і місця, щоб з ними поговорити. Ну, і маю друзів, яких люблю і які мене люблять (до цього можна написати тільки позитивний коментар). Цей 10-річний удочерив мене в польську сім'ю в Україні. Він переконав мене, що я маю бути частиною польського середовища за кордоном, і я хочу, щоб мене там прийняли й мені довіряли.

Цей ювіляр – «Волинський монітор». Цього року він відзначає своє десятиріччя. Ваколюк Денисок – це не просто співзвучні прізвища. Це саме ті особи, про яких я пишу. Це редактори й організатори ювілею, на якому я була гостюю. Під час святкової церемонії міністр вручив їм Золоті Хрести Заслуги за видатний внесок у політичну діяльність. Доводжу до відома громадської думки, що ані перший, ані друга, хоч ніби й «полоністи», не розуміли, що отримали найвищу польську цивільну відзнаку. Під відзнакою для них підписуюся обома руками.

Була колись така польська комедія «Хлопці не плачуть», а в ній діалог: «Ти був колись в Америці? Ні, але я знаю одного, хто там був». Я на орден не надіюся, хоч визнаю, що він приємно полоскотав би моє его! Зрештою, Валентин Ваколюк колись сказав, що «таким, як я, не дають». Проте можу сміливо сказати, що знаю когось, хто такий орден отримав. І я цим пишаюся.

Заявляю, що ця стаття – не заказуха. По-перше, заказуха коштує більше, ніж гонорар за цей фейлетон, а по-друге, все написане вище – правда. Навіть те, що я не любила головного редактора, а його заступниця й донині намагає мене різними уточненнями до моїх текстів.

Ева МАНЬКОВСЬКА,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

Без гроша за душою

Якщо хочеш втратити друга, якого вважаєш вірним, спробуй позичити в нього гроші. Мати відданого знайомого – це прекрасна річ, гідна заздрості. Якщо ж я чую від когось, що він має десятки, а то й сотні друзів, то такі вихваляння пускаю повз вуха.

Найкращою перевіркою наших чудових, як нам здається, відносин зі знайомими є прохання позичити гроші. Вже бачу, як деякі з вас посміхаються під вусом і кивають головою із розумінням. Я вже чую, як говорите, що ви зналися як лисі коні, що ви разом із дитинства і маєте багато різних спогадів. Коли ж ви все ж опинилися під стінкою і маєте ніж на горлянці, то грошей ваші найкращі друзі вам не позичили, хоч і мали їх як льоду. Ви пробували дзвонити багато разів, проте на іншому кінці телефон завжди був глухий. Можу сміливо ручитися, що не одного собаку ви повісили тоді на своїх чудесних друзів, бажаючи їм подумки, щоб і вони теж колись опинилися без гроша за душою.

Стало трохи сумно? Не варто. Це тільки моє австрійське базікання.

Бути без гроша за душею (**być bez grosza przy duszy**) дуже неприємно, адже мова йде про цілковиту відсутність фінансів.

Пускати щось повз вуха (**puszczać coś mimo uszu**) – не звертати на чийсь слова уваги, ігнорувати.

Усміхатися під вусом (**uśmiechać się pod wusem**) – посміхатися тихцем, тактовно.

Знатися з кимсь як лисі коні (**znać się z kimś jak łysie konie**) – дуже добре й довго бути знайомим.

Опинитися під стінкою, мати ніж на горлі або бути припертим до стіни (**znaleźć się pod ścianą, mieć nóż na gardle lub zostać przypartym do muru**) – дуже тяжка, майже безвихідна життєва ситуація.

Мати грошей як льоду (**mieć pieniędzy jak lodu**) – мати велику кількість готівки, бути дуже багатим.

Глухий телефон (**głuchy telefon**) – так говоримо тоді, коли багаторазово телефонуємо до когось, але ніхто не піднімає слухавку, хоч і знаємо, що ця особа могла би це зробити, якби захотіла.

Вішати на когось собак (**powiesić na kimś psy**) – висловити на чийсь адресу не дуже приємні й вишукані звороти.

Австрійське базікання (**austriackie gada-nie**) – просторікування без усякого сенсу, не варте уваги.

**Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК, учителька,
скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG**

W Łucku została otwarta wystawa poświęcona 450. rocznicy Unii Lubelskiej

У Луцьку відкрили виставку на честь 450-річчя Люблінської унії

18 października w Pałacu Kultury miasta Łuck odbyło się otwarcie wystawy poświęconej 450. rocznicy Unii Lubelskiej. Ekspozycja przedstawia historię zawarcia Unii oraz jej znaczenie dla narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą oraz całą Europę.

18 жовтня в Палаці культури міста Луцька відбулося урочисте відкриття виставки, присвяченої 450-річчю Люблінської унії. Експозиція висвітлює основні віхи укладення унії та її наслідки для народів Речі Посполитої та всієї Європи.

Wystawę otworzyli konsul Konsulatu Generalnego w Łucku Teresa Chruszcz i pełniący obowiązki Mera Miasta Łuck Hryhorij Pustowit.

W ramach wydarzenia prelekcję na temat «Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej» wygłosił dyrektor Centrum Współpracy Między narodowej Urzędu Miasta Lublin Krzysztof Stanowski. Wykład przedstawił po ukraińsku porównując dwie wspólnoty oraz opowiadając o tym, dlaczego tak ważny był sojusz zawarty w 1569 r.

«Na czym polega podobieństwo między Unią Lubelską a Unią Europejską? Pierwsze, co jest dla nich wspólne, to zasada subsydiarności polegająca na tym, że władze najwyższe nie wtrącają się w to, co można rozwiązać na miejscu. Drugie to dominacja wspólnego prawa nad prawem członków federacji. Do tego równe traktowanie obywateli wszystkich państw federacji, swoboda lokowania nieruchomości, przepływu kapitału oraz świadczenia usług na całym terenie wspólnoty. Poza tym wspólny budżet oraz polityka zagraniczna i obronna. Wszystkie te zasady leżą u podstaw Unii Europejskiej» – podkreślił Krzysztof Stanowski.

Prowadzący opowiedział również słuchaczom, większość z nich stanowili studenci Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki, o Lublinie, jego dziejach, zabytkach i programach kulturalnych, z których słynie miasto. Zgromadzonych szczególnie zainteresowały informacje o lubelskich uczelniach oraz programach wymiany studenckiej.

Po prelekcji odbyła się debata, w której wzięli udział dr Serhij Hładyszuk oraz docent Katedry Historii światowej WUN im. Łesi Ukrainki dr Oleh Razyhrajew.



Następnie wszyscy chętni mieli możliwość obejrzenia wystawy i zapoznania się z informacjami o Unii Lubelskiej zarówno po polsku, jak i po ukraińsku.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku wspólnie z Departamentem Kultury i Wydziałem Współpracy Międzynarodowej Łuckiej Rady Miejskiej.

Виставку відкрили консул Тереза Хрущ із Генерального консульства РП у Луцьку та виконавчач повноважень Луцького міського голови Григорій Пустовіт.

У рамках відкриття виставки директор Центру міжнародної співпраці Люблінської міської ради Кшиштоф Становський прочитав лекцію «Від Люблінської унії до Європейського Союзу». До речі, виклад він вів українською мовою. Лектор провів паралелі між цими двома спіль-

нотами та розповід присутнім про важливість союзу, укладеного в 1569 р.

«Чим подібна Люблінська унія до Європейської? Перше, спільне для них, – це принцип субсидиарності, суть якого полягає в тому, що верховна влада не повинна втручатися в те, що можна вирішити на місцях. Друге – це верховенство спільного права над правом членів федерації. І ще однакова трактування громадян усіх держав федерації, свобода розміщення нерухомості на всій території, руху капіталу й надання послуг. Окрім того, спільні бюджет, закордонна та оборонна політика. Всі ці принципи є основними принципами і для ЄС», – наголосив Кшиштоф Становський.

Лектор теж розповів слухачам, більшість із яких становили студенти Східноєвропейського національного університету імені Лесі Українки, про місто Люблін, його історію, архітектурні пам'ятки і культурні програми, якими славиться місто. Особливо зацікавила слухачів інформація про люблінські виші та програми обміну для студентів.

Лекція перейшла в дискусію, в якій брали участь кандидат історичних наук Сергій Гладшук та доцент кафедри всесвітньої історії ЧНУ імені Лесі Українки, кандидат історичних наук Олег Разиграєв.

Після закінчення обговорення всі присутні мали змогу ознайомитися з виставкою. Стенди експозиції двомовні – польсько-українські.

Виставку організувало Генеральне консульство РП у Луцьку спільно з департаментом культури та управлінням міжнародного співробітництва та проектною діяльністю Луцької міської ради.

Текст і фото: Анатолій ОЛІХ

Tekst i zdjęcie: Anatol OLIKH

Dzień Papieski w Kowlu

Папський день у Ковелі

Od pięciu lat uczniowie Szkoły Polskiej w Kowlu przypominają sobie i innym, zarówno w szkole, jak i w rodzinach, posługę, wydarzenia z życia i twórczość Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Протягом п'яти років учні польської школи в Ковелі нагадують собі та іншим, зокрема у школі та своїх родинах, про служіння, події з життя та творчість Кароля Войтили – Йоана Павла II.

17 października w szkole odbył się konkurs, w czasie którego wszyscy chętni odpowiadali na pytania dotyczące całego życia tego wybitnego Polaka, jego książek, odbytych w ciągu życia podróży, encyklik, ludzi, których spotykał, a nawet strojów: kardynalskich i papieskiego.

W tym roku Dzień Papieski zorganizowano pod hasłem «Wstańcie, chodźmy», słowa te papież wypowiedział w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w roku 1979. Miały zachęcać Polaków do działania, tak samo jak Jego pamiętne: «Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!» oraz «(...) człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chry-

stusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi».

W konkursie z okazji Dnia Papieskiego w Kowlu wzięło udział dziewięćcioro uczniów. Największą liczbę punktów i pierwsze miejsce zdobyła Krystyna Piweń, drugie zajęła Anna Rabczuk, a trzecie Iryna Szachowa. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody, upominki i dyplomy z rąk prezesa TKP Anatola Herki.

Działanie objęte jest projektem Fundacji Wolność i Demokracja «Białe-czerwone ABC. Program rozwoju polskiej edukacji na Ukrainie» współfinansowanym w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Wiesław PISARSKI,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG

17 жовтня у школі відбувся конкурс, під час якого всі охочі відповідали на запитання, що стосувалися життя видатного поляка, його книг, подорожей, які він здійснив упродовж життя, енциклік, людей, котрих зустрічав, кардинальського і папського одягу.

У цьому році Папський день проходив під гаслом «Встаньте, ходімо». Ці слова Папа виголосив під час першого паломництва на Батьківщину в 1979 р. Вони заохочували поляків до дій так само, як і його пам'ятне: «Нехай зійде Дух Твій! Нехай зійде Дух Твій та оновить обличчя землі!» А також «(...) людина не може зрозуміти себе до кінця без Христа. Не може зрозуміти, які ким вона є, ані якою є її гідність, ані яким є її покликання та остаточне призначення. Не може цього зрозуміти без Христа. Ось чому не можна ніде виключати Христа з історії людини на землі».

У конкурсі, що відбувся в Ковелі з нагоди Папського дня, взяли участь дев'ятеро учнів. Найбільшу кількість балів отримала Христина Півень, друге місце зайняла Анна Рабчук, а третє – Ірина Шахова. Всім учасникам Голова Товариства польської культури Анатолій Герка вручив нагороди, подарунки й дипломи.

Конкурс відбувся в межах проєкту «Біло-червоне АВС. Програма розвитку польської освіти в Україні», який реалізовує фонд «Свобода і демократія» за фінансової підтримки Сенату РП у рамках здійснення опіки над Полонією та поляками за кордоном.

Веслав ПІСАРСЬКИЙ,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

PRASA // РОБОТА

1NEXT

Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Агент страховий	5 500	Презентація страхових послуг, консультування клієнтів компанії з метою укладання договорів страхування. Попередньо телефонувати: 788 410, 050 423 41 09, Анатолій Васильович	Вантажник	6 000	Завантаження, розвантаження будівельних матеріалів. Місце проведення робіт: вул. Ковельська, 150а, склад-магазин. За більш детальною інформацією звертатись за телефоном: 0992281552, Василь Васильович	Водій тролейбуса	9 000	Керування транспортним засобом (тролейбусом) по місту. Наявність прав водія категорії Т. Телефонувати: 26-17-39
Адміністратор	4 705	Ведення діловодства, наповнення електронної бази реєстрації тварин, синхронізація даних ветеринарних звітів з електронною базою. Тел.: 0501519963, Наталія Вікторівна	Вантажник	6 500	Здійснення навантаження, перенесення і розвантаження внутрішньоскладського вантажу (напоїв) та інших товарно-матеріальних цінностей. Тел.: 099-037-54-33, Олеся Леонідівна	Вчитель з дошкільного виховання (з дипломом молодшого спеціаліста)	4 500	Вчитель англійської мови (основна мова), польської, німецької, французької. Графік роботи вільний (за узгодженням з керівництвом). Місце роботи: вул. Єршова, 11, каб. 660. Можливе працевлаштування студента (підріток після навчання). Для співбесіди звертатись за тел.: 0663162914, Євгенія Олегівна
Адміністратор	5 500	Посада адміністратора з власним автомобільним транспортом, підбір персоналу, доставка товару, попередньо телефонувати: 0501909246	Вантажник	6 000	Навантаження та розвантаження продукції зі складів, дотримання правил санітарії та особистої гігієни (харчують, здійснюють довіз на роботу та з роботи), попередньо телефонувати за номером:т 0501360320	Газозварник	10 000	Зварювання деталей, апаратів, конструкцій, виконання робіт на будівельному майданчику, розряд 4-5, конт. тел.: 74-02-33 або 0503397187, Іван Леонтієвич
Адміністратор системи	5 500	Обробка вхідних звернень користувачів (чат, e-mail); робота з комп'ютером, висока швидкість друку; знання англійської мови; телефонувати: 050-80-41-143, Тетяна Петрівна	Варник асфальтової маси	12 000	Контролює якість первинної сировини. Чистить устаткування від залишків асфальтової маси після закінчення її варіння та бере участь у ремонті устаткування, яке обслуговує. Попередньо телефонувати: 050 33 99 418, Валерій Анатолійович	Геодезист	15 000	Виконання геодезичних робіт по будівництву багатопверхових житлових будинків. Досвід роботи з електронними геодезичними приладами. Попередньо телефонувати: 067-82478-79, Тарас Володимирович
Апаратник термічного оброблення ковбасних виробів	12 000	Досвід роботи на виробництві. Роботи проводяться в Луцьку, вул. Лідавська. Режим роботи з понеділка по п'ятницю з 08:00 до 17:00. Попередньо телефонувати: 0504389492 (Юлія)	Верстатник деревообробних верстатів	7 000	Обробка деревини на деревообробних верстатах (виготовлення паркетних дошок, ліжок). Адреса: м. Ківерці, вул. Київська, 46. Телефонувати: 050-339-92-25	Головний бухгалтер	8 000	Досвід роботи головним бухгалтером, підготовка і подання декларацій з ПДВ, декларацій з ПНП, фінансової звітності, нарахування заробітної плати, виписка та реєстрація податкових накладних, попередньо телефонувати: 0503782106, Наталія
Бариста	8 500	Консультування та розрахунок клієнтів, приготування кави та кавових напоїв, можливе навчання, дотримання чистоти на робочому місці. Попередньо телефонувати: 0639925008 (робота в кафе «Лофт», пр. Перемоги)	Верстатник широкого профілю	10 000	Обробка деталей на універсальних верстатах, нарізання різьби, фрезерування, шліфування узлів та деталей. Попередньо телефонувати: 050-1444-964	Головний технолог	10 000	Технолог деревообробного виробництва; оптимізація виробничого процесу та здійснення функцій контролю якості сировини та готової продукції, процесу виробництва; розробка технологічних нормативів, інструкцій. Телефонувати: 050-378-07-37, Євген Іванович
Бариста	5 500	Консультування та розрахунок клієнтів, приготування кави та кавових напоїв, можливе навчання, дотримання чистоти на робочому місці, заробітна плата 300 грн у день. Попередньо телефонувати: 0992772779	Водій автотранспортних засобів	7 000	Вантажні перевезення автомобілем СКАНІЯ (поїздки за кордон, наявність чіпа). Попередньо телефонувати: 0501321074, Федір Аврамович	Грануляторник	12 000	Гранулювання паливних гранул та брикетів. Контроль кількості та якості готової продукції. Усунення несправностей в роботі устаткування. Організація роботи працівників робочої зміни. Догляд за санітарним станом робочої зони. Виконання вимог нормативних актів охорони праці. Робота в цеху. Матеріальна відповідальність. Попередньо телефонувати: 097-719-20-92, Андрій Валентинович
Бариста	6 000	Конт. особа: 0632627216, Олександр. Приготування кавових напоїв, розрахунки з покупцями, робота на заправці «Аветра», район вул. Ківерцівської	Водій автотранспортних засобів	5 500	Доставка хлібобулочних виробів по місту грузовим автомобілем. Наявність прав водія категорій В, С. Телефонувати: 050-678-33-01, Валентина Володимирівна	Двірник	4 173	Контактна особа: 0502765369, Анатолій Віталійович. Ретельне прибирання прилеглої території школи, прибирання листя, підстригання кущів
Бариста	7 500	Приготування кавових напоїв, знання асортименту, якісне обслуговування клієнтів, консультування, розрахунки; попередньо домовитись про співбесіду за телефоном: 0974699444, Павло	Водій автотранспортних засобів	10 000	Здійснення вантажних перевезень (деревини) по Україні, з/п до 20 000 грн в залежності від фактично відпрацьованого часу. Наявність прав водія категорії СЕ. Попередньо телефонувати: 066-033-83-37, Євгенія Василівна	Дизайнер графічних робіт	6 000	Розробка та дизайн графіки: поліграфія, сувенірна продукція, зовнішня реклама, знання Coui Draw, Phoroshop
Бармен	7 000	Приготування напоїв, алкогольних коктейлів та фітнес-коктейлів; робота у фітнес-кафе «Лайм Фітклуб». Графік роботи: 2 дні через 2. Адреса: м. Луцьк, вул. Писаревського, 3; попередньо телефонувати: 095-531-80-01, Світлана	Водій автотранспортних засобів	10 000	Здійснення міжнародних вантажних перевезень; наявність прав водія категорії СІЕ. Телефонувати: 095-896-28-34, Анатолій	Дизайнер-виконавець графічних робіт	8 000	Дизайнер поліграфічного виробництва, розробка графічних макетів, знання програм CorelDRAW та Photoshop. Бажання навчатись на робочому місці. З/п від 6000 грн (збільшення заробітної плати із зростанням вмінь працівника). Телефонувати: 050-66-356-38, Сергій Ростиславович
Бетоняр	6 000	Бетонні роботи. Робота в районі вул. Рівненської, новобудова. Попередньо телефонувати: 0958212535, Анатолій Вікторович	Водій автотранспортних засобів	8 000	Керування автомобілем ГАЗ з вишкою. Доплата за нічні зміни. Наявність прав водія категорії С. Телефонувати: 26-17-39, Валерій Васильович	Друкар офсетного плоского друкування	5 400	Виконання офсетного друку на поліграфічних станках; досвід роботи у поліграфічній сфері. Телефонувати: 77-07-52, 78-29-22
Бухгалтер	6 000	Ведення ділянки роботи по реалізації пального по АЗС, тел.: 75-10-16	Водій автотранспортних засобів	8 000	Перевезення вантажів (напоїв) по Волинській області. Наявність прав водія категорій В, В1, С. Телефонувати: 099-037-54-33, Олеся Леонідівна	Електрик дільниці	4 178	Ремонт та обслуговування електрообладнання в кондитерському цеху, знання схем підключення електролічильників активної та реактивної енергії. Попередньо телефонувати: 0958707454, Тетяна
Бухгалтер	7 300	Нарахування заробітної плати, кадровий облік, складання звітності по з/п, робота в програмах Клієнт-банк, Медок, ведення діловодства, 1С Бухгалтерія 8.3. Попередньо телефонувати: 0332740370, Валентина Петрівна (Луцьк, пр. Перемоги,14)	Водій автотранспортних засобів	10 000	Перевезення вантажів (охолоджених продуктів) по Україні та за кордон. Наявність прав категорії СЕ. З/п до 30 000 грн. Попередньо телефонувати: 050-378-37-07	Електрогазозварник	8 000	Проведення зварювальних робіт на підприємстві. Ігнучий графік, 0,5 ставки. Попередньо телефонувати: 050-438-96-09, Іван Володимирович
Бухгалтер	8 000	Облік і контроль за коштами. Звітність фінансова та статистична. Ведення діловодства. Знання 1С. Попередньо телефонувати: 0500840304, Оксана Юрїївна	Водій автотранспортних засобів	9 500	Регулярні спеціальні перевезення; робота по Луцьку, Волинській та суміжних областях; перевезення пасажирів до місця роботи та в зворотньому напрямку. Адреса для проведення співбесіди: м. Луцьк, вул. Львівська, 152б, контактний телефон: 066-721-70-81, Олександр Петрович			
Бухгалтер	10 000	Організація та ведення бухгалтерського та податкового обліку, знання 1С Бухгалтерії (версія 7.2), нарахування заробітної плати, подача звітності. Робота в с. Княгининок, вул. Тополева, 31. Попередньо телефонувати: 0976237011, Дмитро Анатолійович	Водій навантажувача	6 000	Робота з власним авто (вантажопідйомність 800 кг), доставка питної води по Луцьку та прилеглих населених пунктах, витрати на пальне за рахунок роботодавця. Попередньо телефонувати: 0508375493, Володимир Вадимович			
Бухгалтер	8 000	Помічник головного бухгалтера: ведення первинного обліку, нарахування заробітної плати, подача фінансової звітності. Знання програми 1С Бухгалтерія (8 версія). Телефонувати: 050-438-82-03, Любов Петрівна			Здійснення на складі будівельних матеріалів вантажних робіт електронавантажувачем. Телефонувати: 050-378-77-81, 050-067-55-12			

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості:

43021 м. Луцьк, вул. Ярошука, 2;
тел.: +38(03322) 72-72-58, 24-92-68

Z wielką przykrością odebraliśmy wiadomość o śmierci

Pani Felicji Błaszkwicz

z domu Szyszło
najstarszej Polki w Równem

Całej pogrążonej w bólu i smutku rodzinie
składamy szczere kondolencje
i łączymy się z nią w modlitwie.



Redakcja «Monitora Wołyńskiego»
oraz członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im Ewy Felińskiej

Висловлюємо співчуття
родині та близьким
із приводу смерті

Мар'яни Пархом'юк

Нашому колезі
Володимиру Хомичу
співчуваємо
з приводу смерті коханої.



Редакція «Волинського монітора»

Zdołbunowscy uczniowie zwiedzili Krzemieniec

Здолбунівські учні відвідали Кременець

Jest chłodny niedzielny ranek. Ze Zdołbunowa do Krzemieńca wyrusza grupa osób. Autobus wypełnia 40 uczestników wyprawy – dzieci, młodzież i dorośli.

У холодний недільний ранок автобус зі Здолбунова вирушив до Кременця. В ньому 40 учасників екскурсії: діти, молодь і дорослі.



Są to uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej oraz osoby współpracujące z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, ponieważ wyjazd zorganizowany został przez zarząd Towarzystwa z wykorzystaniem środków Fundacji Wolność i Demokracja przeznaczonych właśnie na ten cel.

Na miejscu, już w Krzemieńcu, witają nas dwie nauczycielki – Bożena Pająk i Teresa Szeffler skierowane do Krzemieńca przez ORPEG, które pomogły przygotować pobyt zdołbunowskiej grupy w tym mieście.

Jest niedziela, a więc idziemy na mszę św. do kościoła należącego kiedyś do Liceum Krzemienieckiego. Po nabożeństwie zatrzymujemy się na chwilę przed znajdującym się tutaj posągiem Juliusza Słowackiego. To pierwsze spotkanie z patronem naszej wycieczki.

Teraz czeka już na nas przewodnik, który oprowadzi grupę po najważniejszych miejscach Krzemieńca.

Rozpoczynamy krótkim spacerem, w czasie którego słuchamy opowieści o dziejach miasta i spoglądamy na historyczne obiekty. Zwiedzamy następnie zabytkowy budynek Liceum Krzemienieckiego i dowiadujemy się, jaką ogromną rolę dla kultury i nauki polskiej odgrywała ta szkoła w czasie zaborów.

Kolej na wizytę w Muzeum Juliusza Słowackiego. Tutaj zapoznajemy się z biografią polskiego wieszca i oglądamy pamiątki związane z jego dzieciństwem i młodością.

Przechodzimy przez niezwykły kiedyś, a teraz ogołocony Ogród Botaniczny. Jesiennie i smutno

jaś. Przechodzimy też przez skocznnię narciarską. Wyjście stromymi schodkami na całkiem wysoką górę rozgrzewa dorosłych, a młodszym daje okazję do wesołej zabawy.

Na miejscowym cmentarzu stajemy przed mogiłą Salomei Słowackiej. Zapalamy przyniesione znicze, a jeden z uczniów czyta wiersz «Do matki». Słuchamy opowieści przewodnika o tym, jak ważną i kochaną postacią była dla poety matka.

Czas na chwilę odpoczynku i posiłek. Udajemy się do szkoły miejscowego towarzystwa polskiego, w której nauczany jest język polski. Jest gorąca herbata, można spalażować przywiezione z sobą kanapki i inne smakołyki. Trzeba też się rozgrzać, bo na dworze chłodno i powiewa mroźny wiatr.

Przed nami wyprawa na Górę Królowej Bony. Wreszcie, bo góra, z tajemniczymi ruinami, widoczna z każdego punktu miasta, kusila od początku wycieczki. Gdy dotarliśmy na szczyt, można było posłuchać opowieści przewodnika o dziejach zamku, zrobić atrakcyjne fotografie z rozciągającym się w dole miastem w tle, pobiegać między pradawnymi ruinami.

Wyraźnie zmęczeni najmłodsi uczestnicy wycieczki chętnie wracali do czekającego u stóp góry autokaru. Dobrze było zasiąść w wygodnym fotelu, zjeść resztę zapasów i zasnąć smacznie w drodze do domu.

To była ciekawa przygoda. Będzie o czym rozmawiać na lekcjach języka polskiego.

Tekst i zdjęcie: Maria MUSIAŁ,
nauczycielka skierowana do Zdołbunowa przez ORPEG

Ce учні суботньо-недільної школи та люди, що співпрацюють із Товариством польської культури Здобунівщини. Виїзд організувало правління товариства за кошти фундації «Свобода і демократія».

На місці, вже у Кременці, нас зустрічають Боżена Пайонк і Тереза Шефлер, учительки, скеровані до Кременця Центром розвитку польської освіти за кордоном (ORPEG), котрі допомогли організувати екскурсію для здобунівської групи.

Неділя, тож ми ідемо на святу месу до костелу, який раніше був храмом Кременецького лицю. Після богослужіння затримуємося на хвилину біля пам'ятника-горельєфа Юліушу Словацькому, встановленого в костелі. Це перша зустріч із патроном нашої подорожі.

Зараз на нас чекає екскурсовод, котрий поведе групу найважливішими місцями Кременця.

Розпочинаємо з короткої прогулянки, під час якої слухаємо розповіді про історію міста та оглядаємо пам'ятні об'єкти. Згодом відвідуємо старовинну будівлю Кременецького лицю та довідуємося, яку велику роль для польської культури та науки відіграла ця школа після трьох поділів Польщі.

Черга на візит до Музею Юліуша Словацького. Тут ми ознайомлюємося з біографією польського пророка та оглядаємо пам'ятки, пов'язані з його дитинством та молодістю.

Проходимо через ботанічний сад, період розквіту якого, на жаль, у минулому. Якось поосінньому та сумно. Також проходимо повз

лижний трамплін. Підйом крутими сходами на височенну гору зігріває дорослих, а молодшим дає можливість весело провести час.

Стоїмо біля могили Саломеї Словацької на місцевому кладовищі. Запалюємо принесені лампадки, а один із учнів читає вірш Юліуша Словацького «До матері». Слухаємо розповідь екскурсовода про те, наскільки важливою був вплив матері на поета.

Час на невеликий відпочинок та перекус. Вирушаємо до школи місцевого польського товариства, в якій вивчають польську мову. Тут є гарячий чай, можна з'їсти привезені з собою бутерброди та інші смаколики. Можна також зігрітися, адже на вулиці холодно і віє морозний вітер.

Попереду похід на гору королеви Бони. Нaresztі, бо гора з таємничими руїнами видніється з кожного куточка міста і спокушає нас від початку подорожі. Коли ми вибралися на вершину, то могли почути розповіді екскурсовода про історію замку, зробити цікаві фотографії з простертих внизу містом, побігати між прадавніми залишками мурів.

Помітно втомлені наймолодші учасники подорожі охоче поверталися до автобуса, що очікував біля підніжжя гори. Добре було сісти у зручне крісло, з'їсти решту запасів та смачно заснути в дорозі додому.

Це була цікава пригода. Буде про що говорити під час занять із польської мови.

Текст і фото: Марія МУСЯЛ,
учителька, скерована до Здобунова організацією ORPEG



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja



Monitor
Wołyński

Założyciel/Zasnovnik - **Валентин ВАКОЛЮК**
Zespół redakcyjny/Редакційна колегія:
Walentyna WAKOLUK/Валентина ВАКОЛЮК
Natalia DENYSIUK/Наталія ДЕНИСЮК
Wiktor JARUCZYK/Віктор ЯРУЧИК
Anatolij OLICH/Анатолій ОЛИХ

Redaktor naczelny: **Walentyna WAKOLUK**
Korekta: **Olga SZERSZEN, Piotr KOWALIK**
Współpraca: **Jadwiga DEMCZUK, Urszula OBERDA**
Redaktor techniczny: **Anatolij OLICH**
Redaktor odpowiedzialny: **Aleksander ŚWICA**
Tłumaczenia: **Switłana PYZA, Natalia DENYSIUK**

Główny redaktor: **Валентин ВАКОЛЮК**
Коректори: **Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК**
Співпраця: **Ольга ДЕМЧУК, Уршуля ОВЕРДА**
Технічний редактор: **Анатолій ОЛИХ**
Відповідальний редактор: **Олександр СВИЦА**
Переклад: **Світлана ПИЗА, Наталія ДЕНИСЮК**

Adresa redakcji:
43025 Луцьк, вул.Крилова 5/7
tel/faks (0332) 72 54 99
e-mail: info@monitor-press.com
www.monitor-press.com

Свідчення про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 6000. Замовлення: 1002.
Друк – Волинська обласна друкарня:
Луцьк, пр.Волі 27.
Друк офсетний, формат А3